Nr. 141 | We Lwowie — Środa dnia 22. Czerwca 1904. | Rok XLIV.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, 1. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
Biura administracyi: ul Kopernika l. 7 parter (sklep), otwarte od godz 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor 50 h.
półrocznie	12 „	15 — „	21 „ —

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z **„Tygodnikiem mod i powieści"** lub też z warszawskim tygodnikiem **„Ziarno"** i 12 tomami rocznie premii kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 10 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **we Wiedniu** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9 Schallek Wollzeile 11, J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt Nr. 13; **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII, Elisabethring 54; **we Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **w Paryżu**: C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **w Warszawie**: Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. — **Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.

Numer kosztuje 8 hal., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Niedołęstwo autokracyi rosyjskiej na polu militarnem.

Lwów d. 21. czerwca.

Sprawa, wciągająca w swoje wiry tak ogromnie wszystkie urządzenia państwowe, jak wojna z potężnym sąsiadem, wydobywa zawsze na jaw szereg okoliczności, o których się w czasie pokoju zazwyczaj nie myśli. Juścić zadaniem sterników państwa, a przedewszystkiem administracyi wojskowej jest, już w czasie pokoju z góry obmyśleć, przewidzieć to wszystko, coby w stanie wojennym odbiegało od form stanu pokojowego. Potrzebne do przejścia z jednego stanu w drugi zarządzenia, odpowiedni personal i materyał tak przygotować, aby w razie wybuchu wojny był pod ręką: aby przez przygotowywania, o ile tajemnica jest nieodzowną, nie zostały zdradzone zarządzenia; tudzież aby wydatki na te roboty odpowiadały funduszom, jakiemi państwo rozporządzać może.

Chociażby nawet w toku mobilizacyi a następnie wojny na ogół wszystko dobrze się składało, to już przy pierwszych zarządzeniach okażą się niewątpliwie pewne mankamenty mniej więcej znaczne, które dokładnie studyować należy, aby ich na przyszłość uniknąć można. Ponieważ nie dobrze na własnej skórze czynić doświadczenia i lepiej uczyć się na szkodzie sąsiada, dlatego każde państwo stara się o zebranie tych nauk przez wyprawianie swoich oficerów do głównych kwater państw wojnę toczących, ale już bez tego teraźniejsza wojna rosyjsko japońska dosyć nastręcza materyału ciekawego.

Przedewszystkiem stopień przygotowań do wojny formalnie wyzywa do czynienia porównań. Bo gdyby w Rosyi dostrzeżono takie znakomite pogotowie wojenne, jakie się dostrzega w Japonii, tłumaczyłaby to z pewnością najnaturalniej autokratyczna forma rządów. Cokolwiek bowiem złego o niej powiedzieć można, rzeczą jednak niezaprzeczoną jest, że co do tajonego i niezwodnego przygotowania do wojny jest formą najdogodniejszą. Wszystkie przygotowania wojenne nie dadzą się w państwach konstytucyjnych ukryć przed światłem publicznem, w państwie autokratycznem zaś zależą jedynie od woli głowy państwa.

Zważmy tylko, jak gruntownie a publicznie w państwie konstytucyjnem traktuje się o liczbie rekrutów; jak się potrzebne na działa, karabiny i amunicyę fundusze dokładnie do centa wyznacza administracyi wojskowej; uważmy, że każdy czytający gazety dokładnie poinformować się może, ile konserwów administracya wojskowa na rok zakupuje, ile pieniędzy na budowę tej i owej fortecy wyłożyć wolno — to jasno poznamy, jak korzystnem jest położenie rosyjskiej administracyi wojskowej wobec administracyi państw konstytucyjnych. Wolna od kontroli parlamentu, przeprowadzając jedynie rozkazy monarchy, może ona wszystkie wymogi militarne w tajemnicy doprowadzić do takiej doskonałości, że nie tylko w razie mobilizacyi bez zarzutu funkcyonowaćby mogły, ale już w chwili wybuchu wojny mogłyby być pod ręką wszystkie te środki, o które w państwie konstytucyjnem — ze względu na zachowanie tajemnicy i istniejące, a raczej powiedzmy, nieistniejące fundusze — dopiero w czasie stanu wojennego dokonane być mogą. I nic z tego wszystkiego w Rosyi autokratynej. Rząd niekrępowany żadnemi uchwałami parlamentu był źle przygotowanym do wojny, gdy tymczasem okazało się, że stojący pod kontrolą parlamentu przeciwnik japoński znakomicie się, jak widzimy, przygotował.

Pest. Lloyd spodziewa się, że ten fakt zada cios autokracyi, która mniemała, ze już sama wszechmoc militarna, jaką rządowi nadaje, stawia ją wyżej od konstytucyjnej formy rządów i obiegają już pogłoski, że zaraz po zawarciu pokoju car zamyśla zmienić obecny system. Jużcić kwestya, czy będzie to przejściem do konstytucyonalizmu — „ale — powiada *Pester Lloyd* — życzyćby tego należało w interesie Rosyi i narodu rosyjskiego; może wtedy pod odpowiedzialnymi parlamentowi ministrami, obudziłoby się jakie poczucie odpowiedzialności w czynownictwie".

Mrzonki! Duch Rosyi jest na wskróś koczowniczy, pochłania go żądza zaborów. I ten duch właśnie teraz odbija się z całą forsą w postępowaniu z Polakami, Rusinami, Finlandczykami, Ormianami a przedewszystkiem w żądzy zaboru Mandżuryi, Korei, ba i Chin całych, w marzeniu o panowaniu Rosyi na Spokojnym oceanie. W państwach i narodach nie koczowniczych katastrofy przyczyniają się do ich odrodzenia — Rosyę mogą katastrofy tylko zniszczyć, jak Mongołów, Tatarów, Turków — ale nie odrodzą, bo dusza jej nie posiada sił twórczych, które jedynie dają moc odrodzenia.

Nowy system oświaty publicznej w Rosyi.

Berl. Tageblatt otrzymuje następujące doniesienie:

Rozjaśnia się już mrok, który otaczał zamianowanie jenerała Głazowa ministrem oświaty. Okazuje się, że jenerał poprostu przystał na program, podyktowany mu przez znanego arcyreakcyonistę, ks. Meszczerskiego. Ze wszystkiego zdaje się, że Głazow zamyśla go też przeprowadzić. Jak *Oswobożdienije* z najpewniejszego źródła donosi, program ten składa się z następujących trzech punktów:

1. uszczuplenie liczby uczniów;
2. przekształcenie teraźniejszych gimnazyów ośmioklasowych na sześcioklasowe;
3. oddanie szkół ludowych pod zarząd synodu.

Abituryenci zamierzonych gimnazyów sześcioklasowych nie będą mieli prawa wstępywania do szkół głównych, tym sposobem liczba studentów ma być automatycznie uszczuploną. Do gimnazyów zaś nadających prawo przechodzenia na uniwersytety, będą dopuszczani tylko synowie rodziców zamożnych i pod względem politycznym błagonadiożnych.

Jak słychać, jen. Głazow już poczynił przygotowania do przeprowadzenia tych innowacyj. Na towarzysza upatrzył sobie jenerała Zołotacewa, znanego narodowca i reakcyonaryusza.

Cisza letnia.

Lwów, d. 21. czerwca.

Z zakończeniem delegacyj i odroczeniem po jednodniowem trwaniu sejmu czeskiego rozpoczęła się w Austryi polityczna cisza letnia. Przerywają ją jedynie głosy prasy i mowy poselskie na temat: co będzie dalej.

Dziś mamy do zanotowania kilka refleksyj na temat obstrukcyi niemieckiej w sejmie czeskim, jeden jeszcze apel do rządu w kwestyi zmiany regulaminu izby posłów za pomocą §. 14. i przemówienie dra Kramarza na sejmiku relacyjnym.

Na temat jednodniowego sejmu czeskiego zamieszcza organ dr. Koerbera *Montags Revue* artykuł wstępny, w którym podnosi, że sesya sejmu czeskiego, chociaż trwała tylko jeden dzień, była bardzo pouczającą i przekonać była powinna ostatecznie Czechów, że bez zaprzestania obstrukcyi w Radzie państwa nie mogą myśleć o prawidłowem funkcyonowaniu sejmu czeskiego. Jest to tedy lekkomyślnością ze strony Czechów — konkluduje organ dr. Koerbera — jeżeli wobec złego stanu finansów czeskich pozwalają na obstrukcyę w sejmie czeskim. Posłowie czescy jeżeli nie zaprzestaną obstrukcyi w Radzie państwa, to ludność czeska drogo za to zapłaci.

Młodoczeskie *Narodni Listy* donoszą znowu ze swej strony, że wobec nowych żądań ze strony wszechniemieckiej w sejmie czeskim, nie można nawet myśleć o zgodzie. Wszechniemcy zapowiadają mianowicie, że tak długo będą prowadzili w sejmie czeskim obstrukcyę, dopóki połowa wszystkich urzędników w Czechach nie będzie rekrutowaną z Niemców i dopóki na interesa Niemców w Czechach z funduszów krajowych Niemcy nie będą otrzymywali połowy wszystkich zapomóg. Niemcy tego rodzaju żądania stawiają mimo, iż nie stanowią połowy ludności, lecz tylko jedną trzecią część, podczas gdy dwie trzecie części ludności w Czechach stanowią Czesi. Wobec tego — kończą *Narodni Listy* — o zgodzie nie może być mowy.

Sonn- u. Montags-Ztg. zastanawia się nad projektem rządu rozwiązania parlamentu w jesieni i rozpisania nowych wyborów. Pismo to słusznie zauważa, że nowe wybory nie dadzą ani dla rządu korzystniejszego wyniku ani nie uruchomią izby. Zamiast rozwiązania rady państwa doradza *Sonn- u. Montags-Ztg.* wprowadzenie za pomocą §. 14. zmiany regulaminu obrad izby posłów. Przykład Węgier — czytamy tam dalej — pouczył, że już sama groźba zmiany regulaminu obrad spowodowała opozycyę do zaprzestania obstrukcyi. Tu w Austryi nie tylko te powody, co na Węgrzech, ale wiele innych przyczyn przemawia za zmianą regulaminu jako niezbędnego środka uleczenia parlamentu z anarchii. Ponieważ nie można się spodziewać, aby to się stało na podstawie zgody stronnictw, przeto obowiązek spada na rząd, na którym ciężyć będzie wina na wypadek, gdyby tego obowiązku nie spełnił.

W Taborze natomiast wygłosił w niedzielę popołudniu wielką mowę o sytuacyi obecnej dr. Kramarz, poseł młodoczeski z tamtejszego okręgu. Najpierw dowodził, że od tej chwili (17. paźdz. 1899), gdy rząd ustąpił przed obstrukcyą niemiecką, nie ma innego środka w Austryi na uzyskanie należących się praw narodowi czeskiemu, jak obstrukcya. Niemcy powiadają dziś, że Czesi swoją obstrukcyą prowadzą państwo do ruiny — ale gdy obstrukcyi niemieckiej poświęcono gabinety Badeniego, Gautscha i Thuna, wówczas ciągłość w zarządzie państwa nie była na szwank narażoną.

Dalej krytykował dr. Kramarz w ostrych słowach rządy dr. Koerbera i zarzucał mu, że jest główną przeszkodą zgody niemiecko-czeskiej i sanacyi parlamentu. Dr. Koerber poszedł w zupełną niewolę Niemców i bez ich zezwolenia nie czyni żadnego kroku. Jeśli więc Czesi przyczynią się do obalenia dr. Koerbera, to przyniosą korzyść całemu państwu, gdyż uwolnią rząd z niewoli Niemców, członków praskiego kasyna niemieckiego i morawskich nieprzejednanych. Obstrukcya czeska nie jest więc grzechem wobec państwa, lecz owszem, dobrodziejstwem, że chce je uwolnić od kliki tych Niemców, którzy już raz przyprowadzili państwo do ruiny finansowej, ekonomicznej i politycznej.

Nad odroczeniem sejmu — mówił dalej dr. Kramarz — ubolewamy tylko z tego powodu, że nie mógł on załatwić przedłożeń o przyjściu z pomocą ludności dotkniętej klęskami elementarnemi. Jest to już prawdziwe zdziczenie parlamentarnych obyczajów, jeżeli stronnictwa przez obstrukcyę nie dopuszczają do załatwienia nawet takich przedłożeń. Zapominają Niemcy, że ta taktyka może w przyszłości zwrócić się przeciw nim, gdyż klęski elementarne nie robią różnicy między Niemcami a Czechami a na porządek dzienny parlamentu żadna sprawa dostać się nie może bez naszej woli.

Jeżeli rząd chce w istocie oddać usługę państwu i przyczynić się do sanacyi stosunków, to powinien ustąpić, powinien zrobić miejsce nowemu rządowi, który nie będzie miał skrępowanych rąk. My chcemy tylko równouprawnienia, chcemy żyć obok Niemców bez walki, chcemy, aby oba narody miały gwarancyę narodowego rozwoju, chcemy z Niemcami współzawodniczyć na polu kulturalnem i ekonomicznem, chcemy bronić naszych rodaków w tych okręgach, gdzie oni znajdują się w mniejszości. Każdy wie, że obrona tych miejscowości nie jest walką przeciw Niemcom. Dziś atoli szowinizm tak wziął górę, że Niemcy nawet na nagrobkach cmentarnych, tam, gdzie są w większości, niszczą napisy czeskie.

Gdy dostaniemy równouprawnienie, a danie go jest obowiązkiem rządu, wówczas dopiero będzie nam możliwem pracować razem z Niemcami w interesie przywrócenia parlamentu do dawnej świetności i wówczas razem z Niemcami będziemy mogli tę połowę monarchii obronić przed zakusami Węgrów.

Lecz tylko rząd, nie będący w niewoli kliki niemieckiej, może stworzyć warunki do takiego spokojnego rozwoju. Gdyby zaś to było niemożliwe, wówczas przyjdzie chwila, w której państwo będzie musiało samo sobie pomódz, bez względu na istniejące dziś konstytucyjne urządzenia, które i tak nie są sprawiedliwe.

Naród nasz wierzy w słuszność swych żądań, on wie, że kulturalnie i ekonomicznie jest dość silny, aby wytrzymać niechęć rządu wiedeńskiego. Nasze żądania prawnopaństwowe, kulturalne i narodowe są słuszne i naród nasz wierzy w ostateczne zwycięstwo, chociaż je z trudem i powoli zdobywać musi. Dlatego też kończył dr. Kramarz — nie będziemy ludowi dawali innej rady, jak: wytrwać i nie poddać się!

„Wiesz, co prawda znaczy?.... Tak, — a nie inaczej!"

Rzym, 18. czerwca.

Było to 9. sierpnia roku zeszłego, a była niedziela, dzień pamiętny dla Rzymian, ale i dla całego Kościoła katolickiego, bo dzień to koronacyi Piusa X. Z wczesnym rankiem zaczęta funkcya ledwie około południa się zakończyła, gdyż poczynając się uroczystem powitaniem, przemową księdza kardynała Rampolli, jako Arcykapłana Bazyliki Watykańskiej, która poprzedziła uroczystą sumę, odśpiewaną przez papieża, koniec swój miała w złożeniu na głowie Jego Trójkorony i błogosławieństwie, którego udzielił miastu i światu, *Urbi et Orbi.* Rzadka ceremonia a zajmująca, która tłumy ludu sprowadziła częścią ciekawego, częścią pobożnego. Gdy odprowadzono papieża, drzwi główne też otworzono, a lud popłynął falą na plac św. Piotra. Byłem ja też między tym ludem spostrzegając na twarzach jego wesele, które jakby się odbijało na nich od tego wszystkiego, co widzieli i słyszeli. Schodząc wschodami, zoczyłem jakiegoś w latach podeszłego człowieka, który wydawał mi się weteranem, Pan Bóg wie, po jakich kampaniach stoczonych. Wszcząłem z nim rozmowę, bo tak czynię często, by się czegoś dowiedzieć, a częściej jeszcze, by coś komu powiedzieć, coby mu do serca trafiło a może i w sercu zostało. Powiadam więc do niego: „Piękna uroczystość, rzadka to funkcya, której byliśmy przytomni z łaski Bożej, mamy tedy papieża już w koronie, Bogu dzięki." Po takich słowach przyjaznym tonem powiedzianych, począł mój Włoch niby to chwalić nowego papieża, w tem widocznie mniemaniu, że będzie zupełnie innym co do kwestyi zabranej ojcowizny św. Piotra, bo wiadomo, że Leon XIII. przy każdej sposobności protestował wyraźnie przeciwko grabieży świętokradzkiej, której się dopuszczono. Widoczną była w owym Włochu radość z tego, że nie został obranym natomiast kardynał Rampolla, bo jemu to przypisywał winę, że Leon XIII. był tak nieugiętym (intransigente), niepojednawczym aż do końca. A słysząc, żem chwalił nowego papieża, jako męża świątobliwego, przeto się spodziewał, że we mnie znalazł wspólnika w swem zdaniu i sądzie. Ja zaś dozwoliwszy wygadać mu wszystko, co miał w zapasie, dopiero wystąpiłem z mojem widzeniem rzeczy, zupełnie mu przeciwnem.

Papież nie może w żaden sposób być obojętnym na to, że wzięto papiestwu posiadłości do niego należące, jako własność Kościoła świętego; on ma święty obowiązek pilnować tego, co dla dobrego rządu Kościołem jest koniecznem w dzisiejszych stosunkach świata. Tak nie mógł się zgodzić na to Leon XIII. i nie zgodzi się wcale Pius X. Zresztą rozważ pan co powiem: Widzę, że pan masz zegarek, my jesteśmy teraz ze sobą dobrzy przyjaciele, ale gdybym ja tak panu ten zegarek zabrał, wtedy byłoby już po naszej przyjaźni; wszak pan nie byłbyś obojętnym na to, alebyś mię miał za krzywdziciela a więc nie za przyjaciela. Tak się dzieje z papieżem. Skoro mu zabrano, co było jego, — okazano się wrogiem papieża, a to zrobili nawet katolicy. Nie wiedział wtedy ów weteran, który, ile potem mi powiadał, walczył oto właśnie, by skrzywdzono Kościół i jego głowę widzialną, nie wiedział, co mi na to odpowiedzieć mądrego; wybawiłem go z kłopotu, urywając rozmowę i porzucając mego socyusza na miejscu przy kolumnadach placu św. Piotra.

Tymczasem ów Pius X. wnet wydał swą pierwszą encyklikę do całego świata, a z niej się dowiedziano jasno, że tak samo jest nieugiętym, jak był Leon XIII. i spełzły na niczem nadzieje wrogów Kościoła przez to rozczarowanie. Cóż tedy mogli pomyśleć, gdy w nocie swej sławnej, protestującej przeciw podróży prezydenta francuskiego do Włoch, papież nie tylko ostro wystąpił przeciw Francyi podłym rządom, ale także wspomniał o niegodziwości wydarcia przez Włochy papieżowi posiadłości. Stąd się okazuje, jaki zamęt i zawrót w głowach tych, którzy usprawiedliwiają tę zbrodnię. Jak bowiem inaczej nazwać to, co uchodzi za rzecz godziwą wobec bezprawnych praw, ukutych umyślnie wyjątkowo przeciw Kościołowi.

I tak przecie o tem wszyscy wiedzą, że nikomu nie ma rząd prawa zabierać własności po ojcach; ułożono przeto takie prawo, które pozwala brać wszystko, jeśli to nie jest prywatnych ludzi, ale Kościoła własnością: jest więc Kościół poczytany za nic, jakoby to, co mu wzięto, było rzeczą do nikogo nie należącą wcale, opuszczoną; a jak to nikogo nie obchodziło, że Chrystusa Pana podczas męki Jego pozbawiono szat i je sobie podzielono bezkarnie aż do szaty młodzianej, o którą, by jej nie darto, losy rzucano, do kogoby miała cała należeć. Losy Kościoła katolickiego są przeto te same, jakie były jego Boskiego założyciela, Jezusa Pana; Kościół Boży, jest jakoby dalszem trwaniem Chrystusa na ziemi, wszak On to sam powiedział, że zostanie ze swym Kościołem aż do końca świata. On to sam, co w rok po swem wniebowstąpieniu Szawłowi na drodze do Damaszku się ukazuje, dokąd spieszył, by pomagać do prześladowania chrześcijan, gdy Chrystus przed nim się skarży, że Go prześladuje, zapytany od Szawła, kim by był, odpowiada z nieba: „Ja jestem Jezus, którego Ty prześladujesz", tak samo, jak obiecał każdemu, kto komukolwiek dla imienia Jego uczyni dobrze, zapłatę tak hojną, jakoby Jemu samemu to był uczynił a i dekret zbawienia lub potępienia na strasznym sądzie, zależnym uczynił od tego, czy kto Jemu samemu w osobie bliźniego uczynił lub nie uczynił miłosierdzie. On bowiem jest głową Kościoła, którego członkami są wszyscy wierni. Jest więc tak a nie inaczej, że kto krzywdzi Kościoła wiernych, krzywdzi samego Chrystusa Pana; niech więc wszyscy, którzy w pochodzie wieków przez łakomstwo przemocą zabierali Kościołowi to, co on otrzymał od swych dzieci na Bożą chwałę, wiary św. rozszerzanie, biednych ratunek, rozważą to dobrze, że stanęli w rzędzie tych, którzy samemu Chrystusowi krzywdę uczynili a ile z nich było, obdzierali Go z tej zewnętrznej chwały, jaka Mu się należy. A czyż jest jakie miejsce takie na świecie, gdzieby nie krzywdzono kiedy sługi Kościoła Bożego, skądby je nie wyganiano, zabierając po nich, jednym pióra zamachem, bogate łupy, to były owe klasztory, kościoły, zakłady i to wszystko, co na tychże utrzymanie w kwiecie i życiu przeznaczały wszelkie pokolenia wiernych ofiarodawców. Dziwimy się częstokroć temu, jak brak błogosławieństwa Bożego daje się uczuwać tym, którzy odziedziczali wydarte Ko-

---

59

MARYA RODZIEWICZOWNA.

CZAHARY.

Powieść

Ciąg dalszy.

Bronka poczęła krzyczeć, bo łódź się chybotała, trzymała się konwulsyjnie burtu. Karol usiadł, mało co mniej wystraszony.

Kasyan zmrużonemi szyderczo oczami patrzał za nimi.

— Aj, żeby ich tak skąpać nie na wielkiej głębi, toby ścichli odrazu. Spasł się „panicz Lolko" jak bujak a za to panienczyna siostra to istny „suchopostój".

— Pocoś przyjechał? — spytała brwi marszcząc.

— Panienka się swarzy na mnie a ja mówię, tak prawda jest. Przyjechał ja z kartą od naszego panicza.

— Wrócił?

— Co dopiero.

— Sam?

— Bodajże. Dwa czółna rzeczy i statków przywieźli.

— Ale pani czy jest?

— Ojoj. Tyle rupiecia, to i baba do tego musi być w dodatku.

— Dajże kartę.

Kasyan podał świstek papieru, na którym było tylko to: „Błogosławionaś, Zośko, naszem szczęściem" i podpis obojga. Uśmiechnęła się i zamyśliła, patrząc na słowa.

A Kasyan wpatrywał się w nią i aż kipiał z ciekawości. Wreszcie rzekł:

— Panienko — to już panicz w Ługach zostanie?

— Zostanie.

— Taki z tą swoją polubownicą?

— Co ty bredzisz. Toć jego żona.

— Iii — panienka tak mnie chce oszukać. Albo ja głupi. Żona toby wisiała przy nim, jak kleszcz na baranie. Ja widział, rzeczy znosząc, jak się całowali — aha, prawda całuje się kto tak z żoną. Może się pobiorą, ale teraz, to tak sobie, z lubością żyją.

— Bardzo mi przykro — ale muszę ci powiedzieć, żeś głupi. To jest jego żona, już od kilku lat się pobrali.

— Chyba panienka się zaklnie, to po wierzę!

— No więc się zaklinam, abyś bredni nie prawił i nie myślał.

— Dziwo! A skądże ją panienka przywiozła?

— Byli się poswarzyli a teraz się pogodzili — i tyle. Zrozumiałeś? Dość wiesz?

— No, panienka nie łże — trzeba wierzyć. Dziwo. Pańskie takie obyczaje, nie ludzkie — wszystkie dury na panów napadają. Jak ja się swarzę, to walę, a jak kiedy mi baba dokuczy do ostatka, to ją rzucę i nie wrócę! No, to teraz panienka tak tu sama ostanie?

— No, tak — albo mi tu źle?

— Pewnie, że nie głodno i nie chłodno, ale jak filipowskie wieczory nastaną, to będzie nudno. Już teraz panience wypadnie „prystupę" wziąć!

— Słuchajno, zamiast swatać, możebyś pomyślał o sążniach na zimę. Dotąd nie zrąbane. Wstąp do kuchni, zjedz i wypij a potem dam ci list do pana do Ługów. Jeśli dziś będzie zapóźno, jutro rano odeślij.

— Już ja pewniejszy nie obudzić pana z wieczora jak z rana. Dziś dostawię.

Poszedł do kuchni, i musiał dobrze wypić, bo gdy wstąpił po list, rzekł:

— Czy panienka nie wie, jak ten pan się nazywa z Borówki.

— Nawet nie wiem o żadnej Borówce.

— Aj, szkoda — toby był w sam raz prystupa dla panienki. Co to za pan — taki!

Tu podniósł rękę nad głowę o łokieć.

— Służyłeś u niego?

— Nie [illegible] ja tam raz wędlinę wziął. Będzie temu lat cztery, od Paschy!

— Jakto wziąłeś — ukradłeś!

— Wziął z wędlarni. Złożyłem w worek, wyniosłem i wszystkoby dobrze poszło, ale nie zmieścił się do worka połeć słoniny — licho mi nadało po niego wrócić. Noc była ciepła, czeremszyna kwitła, żaby sokotały — z tego to i ten pan zamiast spać, gdzieści chodził, pewnie do dziewek, bo to ich pora. Natknął się na mnie, jakem z tym przeklętym połciem wyłaził z wędlarni. Hospody, jak on mnie zwalił od razu, czuć było, że to prawdziwy pan złości nabrał i młóci. Aj, żeby on tu do nas nastał za pana, tobym ja jemu służył. Wyrwał się ja i uciekł, ale tydzień czuł tę rękę i nie podpalił mu gumna, rzetelny pan, po sądach nie włóczył, świadków nie wołał.

— Możeś mu nawet wędlinę odniósł?

— Nie — wędlinę to taki ja zjadł — nie on! — roześmiał się tryumfująco drab. A panienka niech jednak o tym panu pomyśli. Ja się rozpytam, czy on chłopiec, czy żonaty.

— Dobrze, dobrze. Tymczasem ruszaj żywo, żeby pan list dziś dostał.

— Już jadę — nie rozbudzę [illegible] spać nie będzie! Niech panienka będzie spokojna. Jutro rano odpowiedź przywiozę.

— Pan sam zapewne przyjedzie.

— Aha, akurat — niech panienka czeka!

I z tem wyszedł, śmiejąc się i nazajutrz tryumfujący przywiózł — tylko list.

— Nie mówił ja! Kartę pan dał. Obiecał przyjechać w niedzielę.

Zośka pokręciła głową, zawiedziona nie na nim, ale na niej, lecz już wieczorem zawód minął.

Przypłynęli oboje jacyś poważni, a rozpromienieni, jak ciche a cudne niebo po burzy.

Kobieta przygarnęła się do niej, w milczącem spojrzeniu dając bezmierną wdzięczność i serce, Wacław jej ręce ucałował, co mu się nigdy nie zdarzyło.

— Zatęskniliśmy za tobą i zaniepokoił mnie twój list. Co się stało, jaki masz interes?

— Karol i Bronka byli podobno?

— Byli, ale nie o nich chodzi. Wiesz, że Motold owdowiał?

— Czytałem nekrolog w gazecie. No — takie życie i pożycie! machnął ręką.

— Ale ludzie powiadają, że musi sprzedać Łasick, zachwiany w interesach. Teraz ten pożar — posag żony musi zwrócić, ludzie go odstąpili.

— Bydło!

— Sam został.

— Nie wiesz, czy jest w Łasicku?

— Nie wiem — można posłać, spytać. Nie, pojadę zaraz sam. Będzie nas dwóch!

— Dam ci Kasyana — najprędzej dowiezie.

— Dziękuję ci. Małpa dokuczliwa. Mam Mirona. Ty mi Zosię nakarm, uśpij, bo biedactwo zdrożone.

(C. d. n.)

ściołowi majątki, a któż o tem pomyśli, że to z tej właśnie przyczyny, bo z krzywdą nabyte, Chrystusowi samemu uczynioną.

A takie aspiracye na własność Kościoła były właściwe od początku jego wrogom. Wszakże czytamy w żywocie św. Wawrzyńca męczennika, dyakona, że sędzia go pochwyciwszy, zapytał wnet, by mu ukazał, gdzie są skarby Kościoła. Na co Wawrzyniec zgromadził rzeszę ubogich wiernych, których wspomagał jako dyakon Kościoła rzymskiego i rzekł, że to są skarby Kościoła, bo dla nich wszystko służyło, cokolwiek w skarbcu Kościoła było, którą odpowiedzią rozjuszony sędzia, rozkazał Wawrzyńca na ognistą położyć kratę, lecz ogień miłości ku Bogu zwyciężył męczarnie ognia zwykłego, a krata owa Wawrzyńcowi była drabiną do nieba. A znowu w aktach męczeństwa św. Cecylii czytamy wyraźnie, że prefekt Almachiusz, ująwszy Tybercyusza i Waleryana, tychże umęczywszy, wzywa św. Cecylię, by wyjawiła, gdzie są posiadłości tych dwóch braci, na co gdy odpowiedziała, że są w rękach ubogich, odprowadzić ją kazał do jej pałacu, by ją we własnej łaźni spalić, — ale gdy ogień cudownie stracił swą moc, mieczem kat ją ścinając trzykrotnie, zostawił żyjącą jeszcze do dnia trzeciego. Kto biegły w historyi, mógłby o tem coś więcej powiedzieć, jak wszyscy, co dybali na zakony, co członków tychże wyganiali lub je znieść usiłowali, do tych wszystkich po nich zabranych dobrach się umizgali, a to do tego stopnia jest dziś też tak, a nie inaczej, że tu też na włoskiej ziemi, zabrane klasztory i kościoły, tym samym zakonnikom oddają, którzy swą własność raz postradaną, od tychże wykupują, którzy ją zabrali, a jeszcze i to niby za szczęście sobie poczytywać muszą! — I przypomina mi się tu, co ktoś napisał, a drugi przełożył krótkie a gromkie słowo:

„Dobrze ludzie nic mieć nie mogą na tym świecie,
„Dlatego źli na tamtym nic mieć nie będziecie.

Tymi, co gospodarują przemocą, są jednakże ci także wszyscy, którzy na pokrzywdzenie pracują moralne swych ziomków i ojczyzny swojej. Bo czemże są nawet miliony a wreszcie miliardy zabrane, konfiskowane Kościołowi Bożemu, porównane z tą stratą niepowrotną dusz, którą ponoszą całe kraje przez to, że im zabierają najlepszych ojców, najczulsze matki, chcę powiedzieć: najdzielniejszych kapłanów, Ojców duchownych, najlepsze siostry, z heroicznem poświęceniem pielęgnujące wszelką nędzę ludzką w krajach? Czuło to tyle dusz szlachetnych we Francyi w minionych miesiącach, którzy z płaczem żegnali te olbrzymy miłości Bożej, a wzdychają codzień, by co rychlej znowu ich powitać. Tymi dniami konieczność mnie zaniosła do domu głównego Ojców Redemptorystów; przy tej sposobności ks. Franciszek X. Reuss, sekretarz jenerała tego dzielnego Zgromadzenia, ofiarował mi swój nowy utwór poetycki, bardzo chwalony, wydany przepysznie w Amsterdamie; składa się on z 22 strof czterowierszowych, a jedna z tych tak brzmi w łacińskim oryginale, zaś cały poemat adresowany do Francyi (ad Franciam):

„Ubique cernis (cernis et ingemis)
Coelum coactos quaerere mitius
Francos fideles, una quorum
Culpa fuit coluisse Christum."

A po polsku, w rymach, mogłoby to znaczyć:

Zajękniesz z bolu, widząc przerażony
Ścigane wszędy wierne Franków syny,
Przyjazne sobie, jak szukają strony!...
„Ich życiem Chrystus": tyle w nich jest winy!...

Ks. JÓZEF AZBIEWICZ.

Wojna rosyjsko-japońska.

Los Stackelberga.

Słynny korespondent wojenny *Russkiego Słowa* Nemirowicz-Danczenko, donosi z pod Wafangku d. 12. bm., więc przed głównemi potyczkami, że u przybywających żołnierzy poczyna się pojawiać brak butów — „grunt kamienisty łatwo psuje buty". Jestto wcale ciekawa i wcale ważna wiadomość, mogąca się dotkliwie odbić w kampanii. Czyja w tem wina?

Fachowcy europejscy po bojach pod Wafangku, zwanych także pod Telissen, robią krzyż nad całem rosyjskiem prowadzeniem wojny. Jeżeli jakie katastrofy elementarne, jakie choroby, nagłe powodzie nie przyjdą w pomoc Rosyanom, to przegrają na głowę, bo niczem nie dorównują Japończykom i sami pchają się na zgubę.

Co się dzieje z kolumną Stackelberga, czy istnieje i w jakiej formie i czy udało się jej niedobitkom przedostać do prawego skrzydła Kuropatkina; czy prawda, że Kuropatkin wyruszył mu na pomoc — a tego pragnęliby właśnie Japończycy — o tem wszystkiem nie mamy żadnych wiadomości. Jeśli Japończycy z pod Kaiczu i Siujen mogli zaskoczyć Stackelberga, to stało się to zapewne wczoraj.

W Berlinie obiega pogłoska, że Japończycy wcale nie ścigali Stackelberga, — tymczasem „Biuro Reutera" donosi: „Nadchodzą do Liaojangu sprawozdania o dalszych wielkich bitwach na południu. W pobliżu Kaiczu toczyć się ma wielka walka. Pociąg z rannymi odjechał ku północy, dalsze mają niebawem wyruszyć".

Frankfurter Ztg. donosi z Petersburga o wielkiem zaniepokojeniu kół wojskowych z powodu, iż Stackelberg został już odcięty. Japończycy bowiem obsadzili linię koło Kaiczu, gdzie w wielkiej ilości wojska ciągle na ląd wysadzają.

Z Korei.

Petersburskie pisma przynoszą depeszę z Mukdenu z doniesieniem że kozackie oddziały z Korei powróciły po spełnieniu swej misyi do Mukdenu. Kozacy byli dwa miesiące w Korei, gdzie znajdowali się w krytycznej sytuacyi, dzięki jednakże przytomności przewódców, jakoteż znajomości terenu, zdołali się uratować. W ciągu śmiałego pochodu stracili tylko 1 oficera i 2 żołnierzy. We wielu punktach Korei zniszczyli zapasy żywności, nagromadzone przez Japończyków.

Na morzu.

„Daily Mail" otrzymała depeszę z Tokio, że eskadrę Skrydłowa ścigają statki japońskie i że odcięły go od Władywostoku. Wczoraj widziano statki Skrydłowa na północny zachód od wyspy Nippon, płyną one w kierunku południowym i muszą tam natrafić na drugą część floty admirała Togo. Tak więc grozi statkom rosyjskim, że dostaną się pomiędzy dwie eskadry japońskie.

Inna depesza z Tokio także donosi o tem odcięciu Skrydłowa i że eskadra jego znajduje się na północny zachód od głównej wyspy japońskiej Nippon — ale trzeci telegram z Tokio, że w Szimonoseki słychać było kanonadę i że eskadra władywostocka znowu się w cieśninie koreańskiej pojawiła. Zapewne najwięcej zaufać można telegramowi petersburskiemu, że, jak Skrydłow donosi, wszystkie krążowniki jego wróciły do Władywostoku, nie odniósłszy żadnej szkody, nie utraciwszy ani jednego żołnierza.

Czas odnowić przedpłatę

na

drugie półrocze 1904

która wynosi na prowincyi **15** koron
we Lwowie **12** koron.

(Kwartalnie na prowincyi **7** kor. **50** h., miesięcznie **2** kor. **50** h. — Kwartalnie we Lwowie **6** kor. miesięcznie **2** kor.)

Prenumeratorowie *Gazety Narodowej* mogą po znacznie **zniżonej cenie** abonować warszawski *Tygodnik mód i powieści* i warszawski tygodnik *Ziarno* z 12 tomami premii rocznie. Za każdy z tych tygodników dopłacają abonenci *Gaz. Nar.* półrocznie 4 kor. 80 hal. a kwartalnie 2 kor. 40 h. Należy atoli przedpłatę nadesłać jak najwcześniej, gdyż do 5. lipca musimy odnośną ilość egzemplarzy z Warszawy zamówić. Prenumeraty miesięcznej na wspomniane tygodniki warszawskie nie przyjmujemy, gdyż zamówienia obowiązują nas na czas conajmniej kwartału.

Kronika.

Lwów dnia 21. czerwca 1904.

Kalendarzyk.

W środę 22. czerwca. Paulina B. — Gr. kat. Kyryła Arh — Kal. słow. Broniwój.
Wschód słońca 4·05, zachód 7·58.

W Czwartek 23. czerwca Zenona B. — Gr kat. Tymofteja — Kal. słow. Wandy.
Wschód słońca 4·05, zachód 7·58.

W piątek 24. czerwca. Jana Chrzciciela. — Gr. kat. Warftołomeja — Kal. słow. Janisława.
Wschód słońca 4·05, zachód 7·58.

Do dzisiejszego numeru dołączamy *Tygodnik mód i powieści* dla tych szan. prenumeratorów, którzy go abonują.

— **Ojciec św.** Pius X. nadał JE. ks. arcybiskupowi Bilczewskiemu godność asystenta tronu papieskiego i tytuł hrabiego rzymskiego.

— **Członkami rady szkolnej kraj.** na okres 3-letni zamianował cesarz JE Leona hr. Pinińskiego i prof. A. Barwińskiego.

= **Zapiski osobiste.** Radca dr. med Kazimierz Kruszyński wyjeżdża jutro do Szczawnicy, gdzie, jak corocznie, praktykować będzie przez sezon letni do 1. września.

— **Cecylia z hr. Zamoyskich ks. Lubomirska,** wdowa po kuratorze Ossolineum śp. Jerzym Lubomirskim, ciężko zaniemogła.

— **Mianowania i przeniesienia** w sądach. Prezes gabinetu mianował sekretarzami adjunktów: Aleksandra Gryglewskiego z Winnik dla Mikołajowa, Felicyana Marcinkiewicza z Tłumacza dla Buska i Kornela Bojkiewicza z Wojniłowa dla Turki.

Prezes gabinetu przeniósł sekretarzy sądowych: Ignacego Hontha z Przemyśla do Birczy, Michała Felsztyńskiego z Potoka złotego do Kołomyi, Leona Nawrockiego z Mikołajowa do Lwowa, Juliana Curkowskiego z Zastawnej do Czerniowiec, Tymeona Widiniwskiego z Dornej Watry do Suczawy, Józefa Willaume z Zabłotowa do Brzeżan, Zygmunta Bikalesa z Wyżnicy do Zastawnej, Klemensa Zahradnika z Kałusza do Sambora, Michała Jacenio ze Stanisławowa do Przemyśla, Jana Mańkowskiego z Budzanowa do Sanoka, dra Dawida Engla z Monasterzysk do Tarnopola, Adama Harländera z Buska do Przemyśla, Stanisława Przybysławskiego z Kulikowa do Niemirowa, Aleksandra Mogilnickiego z Niemirowa do Stanisławowa, Józefa Gaya ze Skałatu do Złoczowa, Karola Wiszniewskiego z Kosowa do Dobromila, dra Hermana Plahnera z Czortkowa do Stanisławowa, Maryana Miśńskiego z Tarnopola do Lwowa, Antoniego Gawlika z Birczy do Jarosławia, dra Kornela Georgiana z Gorahumory do Czerniowiec i Stefana Drohomireckiego z Tłumacza do Stanisławowa.

— **Odznaczenie.** Dyrektor Banku mieszczańskiego i przewodniczący stow. im. św. Józefa w Stanisławowie p. Stan. Horoszkiewicz otrzymał od papieża złoty krzyż zasługi.

— **Z kolei państwowych.** W okręgu krakowskiej dyrekcyi mianowani asystenci: Stanisław Glotz, naczelnik urzędu stacyjnego w Milówce, naczelnikiem takiegoż urzędu w Skawcach, zaś Władysław Gerczak w Brzeźnicy naczelnikiem urzędu stacyjnego w Milówce; rewident, Bronisław Pierzchała, w Krakowie, rewizorem kas tamże. Przyjęci zostali: dr. Antoni Michnik, jako lekarz kolejowy z siedzibą w Skawinie oraz podoficer rach. Jan Sadowski, jako asystent dla oddziału II. dyrekcyi. Nakoniec przeniesieni zostali asystenci: Edward Menschek z Podłęża do Skawiny, Edmund Cieczkiewicz ze Zwardonia do Podłęża; adjunkci budownictwa: Karol Stankower z sekcyi konserwacyi w Suchej do Przeworska i Bogusław Kuliński z sekcyi konserwacyi w Przeworsku do Suchej; aspiranci Zdzisław Brąglewicz z Tuchowa do Zwardonia i Ludwik Sztorc z Kasiny Wielkiej do Sędziszowa, tudzież na własne żądanie oficyał Aleksander Hofstalter z Iwonicza do oddziału VI. dyrekcyi w Krakowie, dyetaryusz Tadeusz Dąbrowski z warsztatów w N. Sączu do ogrzewalni w Żywcu.

— **Z frazeologii „Rusłana."** Jak wiadomo, *Rusłanowi* po ciężkiej porażce swego protektora *vox faucibus haesit*. Atoli po 48-godzinnem osłupieniu *Rusłan* jakoś ocknął się i od kilku dni wysypuje to pismo, jak z rogu, obfitości panegiryki, wynoszące *crescendo* powyżej gwiazd byłego a tym razem upadłego posła sejmowego z ziemi brodzkiej. Są to czcze, puste słowa, niesmaczne swą przesadą frazesy. Przytoczymy kilka próbek z frazeologii rusłanowskiej, jaką jest naszpikowany osobliwie ostatni numer organu p. Barwinskiego.

Artykuł wstępny, przysłonięty wstydliwie listkiem figowym: „artykuł nadesłany", ma w nagłówku napis: »Haniebne zwycięstwo — tryumf pogrążonych». Dowiadujemy się z tego pisma, że „wszystka moralna zwołócz, wszystka piekielna siła, kacapy, wszechpolska mafia i powiatowe gady" sprzysięgły się, aby nie dopuścić do sejmu „Ołeksandra Barwińskiego, znakomitego, ukraińskiego państwowego męża". Okres secesyi nazwany jest tam „dobą epokową", a ci, którzy się z tym niepolitycznym krokiem nie solidaryzują, „zdrajcami", „Efialtesami". Oni to powalili „olbrzyma" (wełykana) ukraińskiego odrodzenia, wielkiego, narodnego działacza Ołeksandra, spadkobiercę przykazań i haseł Włodzimierza". Przez wybór „polsko-kacapskiego kameleona" ziemia brodzka stała się (*risum teneatis amici*) Kosowem polem, ukraińską Sadową", gdzie ukraińską „cześć, hardość i majestat wszechnarodowej solidarności zdeptała kopytami kacapska tatarwa, a chytry Efialtowicz podłym sposobem powalił zdradliwie ukraińskiego... Leonidasa, Brody stały się w tej chwili nowoczesnemi Termopilami". I kimże jest ten brodzki „Leonidas"? *Rusłan* odpowiada: „Weteranem ukraińskiej roboty w Galicyi", któremu ona zawdzięcza bez liku cennych zdobyczy. Barwiński, to „jeden z najświatlejszych pedagogów, który położył nieocenione zasługi dla ukraińskiego słowa i pisma we wszystkich dziedzinach życia publicznego, to popularyzator ukraińskiej przeszłości, wytrawny publicysta-polityk, jeden z najwybitniejszych ukraińskich mężów stanu".

Dlaczego właściwie wielki, niebywały pogrom rzekomego Leonidasa i Bismarka ukaińskiego miałby być jego tryufem, tego lajborgan p. Barwińskiego nie uzasadnia. Po szumnej, prawdziwie amerykańskiej reklamie przechodzi *Rusłan* do właściwego ich celu i wzywa ruski klub sejmowy, aby pod żadnym warunkiem nie przyjął do swego grona ks. Effinowicza i dodaje dwa wezwania do wyborców brodzkich, by wnosili protesty przeciw wyborowi posła Effinowicza i aby „zrehabilitowali dzieło ukraińskie przez ponowny wybór A. Barwińskiego do sejmu".

— **Piękny przykład.** Odbywały się w ostatnich dniach wizytacye kanoniczne. Ks. arcybiskup Bilczewski wizytował powiat lwowski, ks. arcybiskup Weber powiat żydaczowski, ks. biskup Pelczar powiat jaworowski. Wszędzie, dokąd wizytujący arcypasterze przybyli, witali ich nie tylko wierni ze wszystkich stanów z obywatelstwem na czele, ale witali ich także z tytułu swego urzędu reprezentanci władz rządowych, autonomicznych i przewodniczący rozmaitych instytucyj i korporacyj. Nie dość na tem. Starostowie: lwowski p. Franz i żydaczowski p. Skałkowski poczuwali się nawet do obowiązku towarzyszenia ks. arcybiskupom w ich podróżach wizytacyjnych. Wydziały rad powiatowych zaś wysyłały swoich delegatów do takiegoż towarzyszenia w wizytacyach kanonicznych. Otóż to zespolenie władz duchownych z władzami świeckiemi jest pożądanym objawem, który podnieść należy. Jest to objaw piękny nie tylko ze względów uczuć katolickich, ale także ze względów dobra ogólnego. Z pewnością wpłynie to na lud nadzwyczaj korzystnie, gdy on widzi swego starostę, urzędującego nie tylko na komisyach, ale współdziałającego także przy wyższych, duchowych staraniach o jego dobro, jakiemi są wizytacye kanoniczne. Musi to wpływać na lud łagodząco i napawać go większem zaufaniem do sfer rządzących.

Kronika lwowska.

= **Burza** z gradem i grzmotami przeszła dziś koło g. 2. popołudniu nad miastem naszem. Dzięki ulewnemu deszczowi powietrze oczyściło się, odetchnęły rośliny, odetchnęli i ludzie.

= **Delegatem** tow. dziennikarzy polskich na pierwszy Zjazd tow. „Pomocy przemysłowej" zamianował wydział tow. dziennikarzy polskich posła Teofila Merunowicza.

= **Kraj. tow. naftowe** obchodziło wczoraj uroczystość wręczenia dyplomów na członków honorowych prezesowi p. Augustowi Gorayskiemu i pierwszemu wiceprezesowi p. Mac-Garweyowi. Wieczorem odbył się w hotelu George'a bankiet, w którym wziął udział cały świat nafciarski oraz wielu zaproszonych gości. Do stołów gustownie przybranych kwiatami zasiadło przeszło 100 osób. Szereg oficyalnych toastów rozpoczął II. wiceprezes, dyr. dr. Jan Kanty Steczkowski, a zwracając się do prezesa p. Augusta Gorayskiego zaznaczył, że imię prezesa od dziesiątek lat związane jest z naszym przemysłem naftowym i działalnością Towarzystwa. Wręczając prezesowi to, co towarzystwo ma najszacowniejszego, dyplom honorowy, spełniamy — powiedział mowca — w drobnej części dług wdzięczności za pełną poświęcenia, niestrudzoną pracę, której przyświecała zawsze jedna tylko myśl: pomyślność kraju i dźwignięcie jego materyalnych sił i zasobów. Mowca wspomniał, że przemysł naftowy znajduje się obecnie w chwili przełomowej; trzeci rok już trwa przesilenie w górniczym przemyśle naftowym, wywołane nadprodukcyą.

Przemysł ten ulega od szeregu lat przeobrażeniu, które określić można jednem zdaniem: „Zanik średnich i małych przedsiębiorstw kopalnianych na rzecz wielkich, kapitalistycznych oraz uzależnienie produkcyi surowca od przemysłu rafinatorskiego. Pewnem jest, że na tej walce ekonomicznej zyskuje kapitał obcy, pozakrajowy. Przez to kraj wyzbywa się zysków przedsiębiorcy a żywioł krajowy spychany jest na stanowisko zależne. Prezes Gorayski przewidywał to i nie zaniedbał w odpowiedniej chwili nawoływać krajowych przemysłowców naftowych do zespolenia się w celu stawienia czoła grożącemu niebezpieczeństwu. Nie traćmy wiary w lepszą przyszłość. Jesteśmy żywiołem ruchliwym, tak jak produkt, który wydobywamy na wierzch. Nauczeni doświadczeniem potrafimy zatem w zespoleniu sił własnych stworzyć zawiązek organizacyi, którąby w interesie czysto-krajowym odrobiła złe przeszłe i zachowała całe bogactwo naszej ziemi dla nas i kraju. W tej intencyi wznoszę toast: P. prezes Gorayski niech żyje!

Po tem przemówieniu wręczył dr. Steczkowski wśród oklasków p. Gorayskiemu dyplom na członka honorowego, wykonany na pergaminie, a ozdobiony przez artystę Rejchana bardzo pięknym rysunkiem. Dr. Steczkowski zabrawszy po chwili powtórnie głos, wyraził wdzięczność drugiemu członkowi honorowemu, wiceprezesowi Mac Garweyowi za jego 20-letnią pracę i zasługi około rozwoju przemysłu naftowego. Mac Garwey był tym, który wprowadził w naszym kraju system kanadyjskiego wiercenia. Po toaście na cześć Mac Garweya wręczył mu dr. Steczkowski taki sam dyplom na członka honorowego. Następnie podziękował prezes Gorayski z rozrzewnieniem za zaszczyt mianowania go członkiem honorowym. Z kolei dziękował p. Mac Garwey. P. Łodziński wzniósł toast na cześć gości. Dyr. Z. Górski toastował na cześć Gorayskiego. P. R. Battaglia wzniósł toast na pomyślny rozwój przemysłu naftowego. Następnie toastowali: prof. Syroczyński na pomyślność przedsiębiorstw naftowych, p. Fedorowicz na cześć inż. Wolskiego, dr. Tarasiewicz na cześć prasy, apelując do dzienników z prośbą o poparcie przemysłu naftowego i w. i.

= **Tramway konny we Lwowie.** Wczoraj odbyła się sesya magistratu w sprawie oferty towarzystwa tryesteńskiego, proponującego gminie m. Lwowa zakupno tramwayu lwowskiego za 900.000 kor. i objęcie go już z dniem 1. lipca. Referent radca Cetwiński postawił wniosek przyjęcia tej oferty. Sprzeciwił się temu dyrektor magistratu p. Lukas i postawił wniosek wstrzymania się z objęciem tramwayu konnego aż do upływu koncesyi t. j. do r. 1929, ponieważ cena 900.000 kor. jest nadmiernie wygórowana a nadto miasto nie ma funduszów na przemianę linii tramwayu konnego na tramway elektryczny, co oprócz ceny kupna 900.000 k. kosztowałoby jeszcze przeszło milion kor. Co najwyżej możnaby zdaniem dyr. Lukasa ofiarować 600.000 k. za wykupno tramwayu konnego. W głosowaniu czterech członków magistratu oświadczyło się za wykupnem za cenę 900.000 kor., czterech zaś za wnioskiem dyr. Lukasa. Wobec równości głosów wiceprezydent Michalski dyrymował sprawę na korzyść wniosku dyr. Lukasa.

= **Z Izby sądowej.** (*Rabunek.*) Przez dwa dni toczyła się przed ławą przysięgłych rozprawa przeciw Mironowi Wrońskiemu, oskarżonemu o zbrodnię rabunku i kradzieży. Według aktu oskarżenia miał się Wroński dopuścić rabunku na Majerze Maligu w marcu br. w lesie roździałowskim koło Malechowa. Na mocy werdyktu przysięgłych zasądził trybunał Wrońskiego na dwanaście lat ciężkiego więzienia, obostrzonego postem i ciemnicą. Rozprawę prowadził prezydent Przyłuski, oskarżał zast. prok. Prokopowicz, bronił sędzia śledczy Smulikowski.

Kronika krajowa.

Zmiana własności. Majątek Tęgoborze z przyległościami w okręgu sądeckim obszaru blizko 1000 morgów nabyli od p. Wład. Wielogłowskiego pp. Tustanowski, radca namiestnictwa i starosta w Gorlicach, oraz Gustaw Hinzinger, notaryusz w Rzeszowie, za 380.000 koron, oprócz inwentarzy.

Strajk. W Monasterzyskach wybuchł wczoraj strajk robotników murarskich, zajętych przy odbudowaniu spalonego miasta. Przeszło 200 robotników zaprzestało pracy. Powodem strajku jest zmuszanie robotników ze strony gminy i właścicieli żydowskich do święcenia soboty i wszystkich świąt żydowskich. Robotnicy żądają pozwolenia do pracy w sobotę i we wszystkie święta żydowskie lub płacy za 6 dni i regularnej wypłaty. Ludność chrześcijańska sprzyja strajkowi. Skład gminy jest żydowski. Dwóch robotników aresztowano.

Echa eksplozyi w kawiarni „Corso" w Sanoku. Z Sanoka donoszą w dalszym ciągu: W sobotę wieczorem umarła w tutejszym szpitalu, wskutek ran, odniesionych podczas eksplozyi w kawiarni „Corso", żona właściciela kawiarni p. Hopfingera, który bezprzytomny walczy ciągle w szpitalu ze śmiercią. Jest słaba nadzieja utrzymania go przy życiu. Prokaratorya państwa wdrożyła śledztwo karnosądowe przeciwko tym, którzy przez swą nieostrożność spowodowali katastrofę. Między zranionymi podczas eksplozyi znajduje się katecheta tutejszego gimnazyum ks. Moskalik.

Egzamin dojrzałości w gimnazyum w Tarnopolu złożyli w oddziale A.: Baczyński Bazyli, Bartosz Emilian, Brykowicz Stanisław, Cegielski Eugeniusz, Cieśla Stefan, Fischer Gustaw (z odznacz.), Fleschner Mendel, Eckhardt Stanisław, Gajewski Tadeusz, Hirszhorn Henryk, Landau Marcin, Maciszewski Bolesław (z odzn.), Müller Noe (z odzn.), Nussbaum Mojżesz (z odzn.), Rappaport Jakób, Schleicher Mordche, Schorr Ludwik, Strutyński Włodzimierz, Sabuda Edward (z odzn.), Schwarzmann Abraham, Wohl Herman (z odzn.) tudzież eksterniści Blaustein Leon i Heyne Tadeusz. W oddziale B.: Bajrak Mikołaj (z odzn.), Belemer Jakób, Buczkowski Jan, Dumka Hrehor, Fried Izrael, Jóźwiak Mikołaj (z odzn.), Kofler Seinwel, Kaznowski Michał, Kohn Kalman, Kornicki Antoni, Leiblinger Maurycy (z odzn.), Limanowski Albin, Maxymowicz Kazimierz, Paporisch Max, Rogoszewski Jan, Schust Łukasz, Sosiński Alfred, Sirkes Józef, Spittal Eugeniusz, Witoszyński Miron, Tymczak Paweł. Razem 44 w czem 14 Polaków, 11 Rusinów, 19 żydów.

Kandydaci do sejmu bukowińskiego. Ze strony niemieckiej postawieni będą następujący kandydaci do sejmu bukowińskiego: w Czerniowcach dr. Straucher i dyrektor magistratu dr. Wiedmann; w Suczawie: burmistrz tamtejszy des Loges; w sereckim okręgu miejskim profesor Skedl; z czerniowieckiej izby handlowej: Tittinger i Langenhahn.

Ze strony rumuńskiej: w okręgu wiejskim czerniowieckim poseł do rady państwa Lupul, w Kimpolungu dr. Onciul, w Gurahumorze nauczyciel Welehorski, w Radowcach radca sądowy Simonowicz.

Rusini kandydują ponownie dotychczasowych posłów: Mikołaja Wasilkę, Smal-Stockiego, Pihuliaka i Lewickiego. Nowymi zaś kandydatami ruskimi są: w Serecie radca sąd. Malek a w Zastawnie radca sąd. Kalitowski.

Kronika powszechna.

§ **List zabójcy Bobrikowa.** *Aften Bladet* w Sztokholmie podaje odpis listu do cara Mikołaja, znalezionego przy Eugeniuszu Schaumanie, zabójcy Bobrikowa. Schauman w niezwykle gorących słowach zapewnia o swych wiernopoddańczych uczuciach dla cara i podnosi, że urzędnikom rosyjskim, a zwłaszcza ministrowi Plehwemu i generał-gubernatorowi Bobrikowowi udało się w błąd wprowadzić cara, przeprowadzić zmiany sprzeczne nie tylko z ustawami konstytucyjnemi Finlandyi, ale także z uroczystemi przyrzeczeniami cara. Najwybitniejszych i najzasłużeńszych urzędników wydala się bez śledztwa, a obsadza ich posady Rosyanami, ludźmi bez kwalifikacyi i uczciwości, indywiduami znikczemniałemi. Najzacniejszych obywateli aresztuje się masami i wydala z ojczyzny. Słowem, wolność nie istnieje. Ponieważ nie ma nadziei, aby stosunki zmieniły się na lepsze, uważa Schauman za swój obowiązek uciec się do ostatecznego środka, aby Bobrikowa uczynić nieszkodliwym. Środek to gwałtowny, ale jedynie możliwy. Schauman poświęca też swoje życie, aby przyczynić się do przekonania cara, że okłamują go ci, którzy go informują o stosunkach w Finlandyi, Polsce i prowincyach bałtyckich i o stosunkach strasznych. W końcu zapewnia Schauman, że działa na własną rękę i że żadnego spisku nie było.

§ **Uroczystość germanizatorska.** Wczoraj odbyło się w Opawie uroczyste zgromadzenie stowarzyszenia germanizacyjnego Nordmark celem uczczenia 10 rocznicy istnienia. Zebranie wysłało telegram do prezesa ministrów i do ministra oświaty, protestujący przeciw założeniu klas równoległych z językiem wykładowym czeskim przy seminaryum nauczycielskiem męskiem w Opawie, tudzież klas równorzędnych z językiem wykładowym polskim przy seminaryum nauczycielskiem w Cieszynie. Prócz tego postanowiono przedłożyć obszerny memoryał w owej sprawie prezydentowi krajowemu Śląska austryackiego.

§ **Kultura niemiecka.** Kilka gmin niemieckich w powiecie Aussig uchwaliło usunąć czeskie napisy z nagrobków na cmentarzach! Starostwo nie dozwoliło jednak na wykonanie tej dzikiej uchwały.

§ **Suknie królowej Dragi.** Policya w Belgradzie skonfiskowała całą garderobę królowej Dragi, odwiedziawszy się, że zamierzają wystawić ją za granicą. Kwota szacunkowa wypłaconą zostanie siostrom królowej. Urządzenie sypialni króla Aleksandra, za które z Anglii ofiarowano wysoką sumę, będzie na rozkaz królowej Natalii spalone.

§ **Napływ emigrantów do Ameryki.** Z Nowego Jorku telegrafują: Wyspa Ellis, na której immigranci muszą się zatrzymać w porcie nowojorskim, jest przepełniona przybyszami, korzystającymi z taryfowych ulg okrętowych. Napływu biedniejszych ludzi jeszcze nie widziały brzegi amerykańskie. W ciągu tygodnia przybyło 14.000 wychodźców, lecz z tych przeszło jedna trzecia będzie musiała wrócić do portów, z których wyjechała. Zwłaszcza emigranci z południowej Europy przedstawiają się w najbardziej opłakanym stanie.

§ **Zasądzenie Todorowicza.** Z Belgradu telegrafują: Sąd I instancyi skazał b. ministra Todorowicza za sprzeniewierzenie na 18 miesięcy więzienia od dnia wyroku i zwrot 39.822 denarów wraz z 12 proc. od 24. stycznia 1909. Po ogłoszeniu wyroku rzekł Todorowicz:

— Dziękuję za to, że świat cały przekona się, iż zostałem zasądzony wbrew ustawom. Żałuję, że w mej obronie oszczędzałem Zivkovicza, lecz sądziłem, iż on okaże się człowiekiem prawym. Żałuję w końcu, iż wierzyłem, że sąd będzie działał sprawiedliwie.

Prezydent sądu odpowiedział na to:

— Sąd jest sądem.

§ **Międzynarodowy kongres prasy** odbędzie się tego roku w Wiedniu w czasie od 11. do 15. września. Na członków tow. dziennikarzy polskich przypada czterech delegatów. Zgłoszenia uczestnictwa należy nadsyłać do wydziału tow. dziennikarzy polskich najdalej do d. 28 bm., albowiem z końcem czerwca musi wydział zamianować delegatów i nazwiska ich podać do wiadomości centralnego biura międzynarodowe związku prasy.

Z całego świata.

Wiedeń 21. czerwca. W obecności cesarza, arcyksiążąt, prezydenta ministrów, członków gabinetu i innych wybitnych osobistości odbyło się dziś poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę nowego szpitala powszechnego. Minister oświaty w przemowie do cesarza wskazał na znaczenie uniwersytetu wiedeńskiego i brak klinik. Po przemowie rektora i burmistrza odpowiedział cesarz, że ogromne postępy medycyny spowodowały, iż obecnie dają się uczuć braki klinik. Monarcha wyraził życzenie, aby budowa nowych klinik jak najprędzej przyszła do skutku. Po poświęceniu kościelnem odbyła się zwykła ceremonia położenia kamienia węgielnego.

Nowy Jork 21. czerwca. W pobliżu Bearmouth w stanie Montana opryszki, którzy się wkradli jako pasażerowie, zatrzymali pociąg pospieszny kolei Northern pacific i zabrali 65.000 dolarów z wagonu pakunkowego, rozbiwszy znajdującą się tam kasę dynamitem. Policya puściła się w pościg za opryszkami.

Morderca Schiller, który w Columbus w stanie Ohio miał sposobem elektrycznym być stracony i przez lekarzy już dwakroć za zmarłego był uznany, ocknął się raz po raz i skończył dopiero pod trzecim prądem 1800 Volt, który nań 66 sekund działał. Wnet potem chybił aparat elektryczny przy traceniu murzyna Tohnsona; ten musiał aż ośmnaście minut wysiedzieć na stołku elektrycznym, bo dopiero piąty prąd go zabił.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 20 czerwca. 1904 r. o godzinie 7 rano — Czerniowce +—·—, Tarnopol —·—, Lwów +1[illegible], Skole +—·—, Przemyśl —·—, Jarosław +—·—, [illegible] +—·—, Nowy Zagórz +—·—, Kraków +14·3, Praga +15·9, Wiedeń +14·2 Semmering +11.8, Budapeszt +15·6, Ischl +12·5 Riva +20·3, Tryest +19·5; Celsyusza.

Jarmark wyrobów krajowych

Lwów 21. czerwca.

Dzięki prześlicznej pogodzie i wczoraj zebrały się na placu powystawowym tłumy publiczności. Toż pełno było we wszystkich pawilonach, a i ruch handlowy znacznie się wzmógł. Prócz stałych „przyjemności" jarmarkowych: karuzeli i huśtawki amerykańskiej, które znowu były w prawdziwem oblężeniu, uprzyjemniał pobyt zwiedzającym koncert orkiestry wojskowej 30. pp. pod kierownictwem kapelmistrza p. Rolla, o zmroku zaś śpiewał na scenie teatru ludowego chór szkoły im Kordeckiego. Na boisku bawiła się młodzież wesoło piłką nożną i grała palanta, starsi zaś krzepili członki, znużone męczącą drogą na plac powystawowy, rozmaitego rodzaju środkami wzmacniającymi, jak „okocim", lwowskie „marcowe" lub wyborny „żywiec".

* * *

Przy sumarycznem oglądaniu wyrobów przedstawionych na jarmarku i zdawaniu sprawy z tej wystawy nie podobna było uwzględnić należycie wszystkich działów przemysłu krajowego. A są tam przecież rzeczy, zasługujące ze wszech miar na szczególną wzmiankę. N. p. majoliki i ceramika. Jak piękne, jak prawdziwie artystyczne są w tym dziale wyroby. Wspomnieliśmy dotąd tylko o jednej firmie, która wyroby tego rodzaju wystawiła, mianowicie o firmie p. K. Lewickiego. A mamy na jarmarku wyroby ceramiczne firmy Zandlera i Rudnickiej ze Lwowa, Bartosza ze Lwowa, Niedźwiedzkiego z Dębnik pod Krakowem, a przedewszystkiem prześliczne rzeczy z fabryki prof. Lewińskiego.

Dla zaokrąglenia opisu jarmarku należy wspomnieć jeszcze o kilku osobnych pawilonach, wzniesionych na placu powystawowym. Zaraz z kraju wita przechodzących miły uśmiech p. Milskiej, zapraszającej gościnnie do małego, skromnego „kramu" lwowskiej pomocy przemysłowej kobiet. Można tam nabyć bajecznie tanio fartuszki, bluzki, halki i inne guziki — wszystko wyrabiane u nas przez biedne dziewczątka, któremi „pomoc przemysłowa" się opiekuje, dostarczając im pracy i zarobku.

Zaraz obok wznosi się pawilon towarzystwa Szkoły ludowej. Tam sprzedają panie i panowie „dyżurowi" marki T. S. L., kartki korespondencyjne, są tam dalej wydawnictwa ludowe, ze sprawozdań zaś zarządu głównego i poszczególnych kół może się ciekawy dowiedzieć o rozwoju i postępie prac tego towarzystwa.

Lecz idźmy dalej! Zaraz obok dawnej fontany świetlnej spotykamy pawilon Związku krawców krakowskich z gotowemi ubraniami, nieco wyżej po stronie przeciwnej p. Kuźnicki z Oświęcimia wystawił na sprzedaż w swym pawilonie papę dachową i płyty asfaltowe.

Resztę pawilonów zajęły firmy, wyrabiające „szlachetne" nalewki, „morelówki"

itd., cukiernie, piernikarnie, wreszcie wspominane już wyszynki piwa okocimskiego, lwowskiego akcyjnego i żywieckiego.

* * *

Dziś przed południem zwiedziła szczegółowo jarmark wyrobów kraj. wycieczka włościańska z powiatów brzeżańskiego i rohatyńskiego, która w powrocie z Krakowa zatrzymała się w tym celu przez dzień jeden w naszem mieście. Włościanie zwiedzili prócz jarmarku panoramę racławicką, gdzie ich objaśniał jeden z członków komitetu.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Popis** uczenic i uczniów instytutu muzycznego we Lwowie, mianowicie klas pp. Jaworowskiej i Wełeszczukowej (fortepian), prof. Wolfsthala (wiolonczela) i p. Zofii Kozłowskiej (śpiew), odbył się wczoraj po południu w sali Domu Narodnego. O szybkim i świetnym rozwoju tego instytutu świadczy już sam fakt, że w popisie tych klas wzięło udział przeszło trzydzieści uczenic i uczniów, drugie tyle popisywać się będzie dziś. Nic dziwnego, że rodzice posyłają z zaufaniem swą dziatwę do tej szkoły, gdyż postępy, jakie uczniowie tam robią, są istotnie ogromne. Warto było wczoraj słyszeć, z jaką wprawą, uczuciem i werwą nawet młodziutkie dziewczątka oddawały wybrane na popis utwory, rozmaite walczyki, menuety, mazurki, lub w klasie wyższej, jak wybornie zostały odegrane nawet tak trudne kompozycye, jak Godarda: Etude de concert (pna Chylakówna), Chopina: Nocturn lub Paderewskiego: Melodie (pna Blicharska), Griega: Sonata e-moll (pan Sahanek) lub wreszcie Chopina: Scherzo h-moll (pna Jaworska). P. Kozłowska, która przed kilkunastu dniami urządziła popis swoich prywatnych uczenic, powtórzyła go częściowo wczoraj. Najwięcej podobał się licznie zebranej publiczności śpiew pny M. Steflównej, znanej już z estrady koncertowej; p. Steflówna wykonała Bohma „Cicha jak noc" i Niewiadomskiego „Otwórz Janku". — Po popisie odbyło się rozdanie świadectw. (*Ztr.*)

* **50-lecie krakowskiego tow Przyj. sztuk pięknych**. Z powodu 50-lecia tow. przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie walne zgromadzenie towarzystwa zamianowało członkami honorowymi: Brandta (z Monachium), dra Benniego (z Warszawy), Chełmońskiego (Król. Polskie), Jacka Malczewskiego, hr. Edwarda Raczyńskiego i prof. Maryana Sokołowskiego.

* **„Dwutygodnika katechetycznego i duszpasterskiego"** zbiorowy zeszyt, w miejsce nr. 12., 13. i 14. zawiera: Mojżesz jako etnograf. Ks. dr. Jan Bernacki. Trzy kazania o Najśw. Sakramencie. Ks. E. Gryglewicz. Katechezy dla 1. i 2. roku nauki w szkołach jedno- i dwuklasowych. Jan Kasprowicz, niewierzący poeta religijny. (C. d. n.). Ks. J. Koterbski. Ostatnia dyskusya sejmowa w sprawie naszego szkolnictwa. (D. n.) Ks. dr. Aleksander Pechnik. Świętokradzka komunia Judasza. (Dok.). Ks. dr. Stan. Dutkiewicz. O powodach nieufności nauczycieli ludowych ku duchowieństwu. Nauczyciel wiejski. Notatki z podróży. Ks. dr. Szczeklik. Z liturgiki. Recenzye. Matactwa *Naprzodu*. Kronika kościelna. Miscellanea. Wiadomości dyecezalne.

Repertuar teatru lwowskiego miejskiego.

We środę przedstawienie popularne — po cenach zniżonych „Wszytko dobrze, co się dobrze kończy" kom. w 5. akt. Wil. Szekspira.

We czwartek „Papla" komedya 3 aktach, Edmnda Sée.

W piątek „300 dni" krotochwila w 3 aktach Pawła Gavaulta i R. Charvey.

W sobotę przedstawienie popularne po cenach zniżonych „Mieszczanie" Gorkiego.

W niedzielę „300 dni" Pawła Gavaulta i Roberta Charvey.

Komisya lekcyjna tow. Bratniej Pomocy słuch. wszechnicy lwowskiej poleca uzdolnionych i fachowych nauczycieli prywatnych, słuchaczów tutejszego uniwersytetu dla publicznych i prywatnych uczniów szkół średnich. Nauczyciele, przez nas poleceni, opatrzeni pisemnem poleceniem komisyi, przygotowują do egzaminów poprawczych i wstępnych do szkół średnich z językiem wykładowym polskim, ruskim i niemieckim we Lwowie i na prowincyi.

Łaskawe zgłoszenia ustne i pisemne przyjmuje się codziennie w komisyi lekcyjnej uniwersytet, sala VIII., I. p. od godz. 12—1 w południe.

Z mody.

(Kapelusze. Tours de cou. Modne kolory. Materyały. Paski. Obuwie.)

Kapelusze nosić będą do końca lata najrozliczniejszych kształtów. Począwszy od tak zw. *plateau*, czyli zupełnie płaskich, przypominających tace, a skończywszy na kształcie zwanym *Capeline*, wszystko się nosi i jest modne, skoro tylko zastosowane do twarzy. Ostatnią nowością w przybraniach kapeluszy są girlandy z maleńkich różyczek *roses pompons* dla osób młodych a różne owoce dla osób poważniejszych. Z tych rozlicznych owoców, jakoto: agrestu, porzeczek, lubaszek, wisień, jabłek i t. d., układają pęczkami całe girlandy, mieszane z trochą liści; bardzo to ładnie i niezwyczajnie wygląda.

Te *roses pompons* służą również do przybierania różnych okoleń szyi, tak zwanych *tours de cou*. Czarna aksamitka dosyć szeroka, nabijana drobnymi brylancikami, imitacyą zwaną *Crosby*, i okolona *roses pompons*, to ostatnie słowo elegancyi niezbyt drogiej, zdobiącej nasze szyje.

Modną wogóle, a szczególnie na kapelusze barwą jest *maron puce*. Gazę taką przybierają całemi ogrodami róż, zwanych *roses ananas*, odcienia żółtawego, co podobno najpiękniej, najefektowniej wygląda przy włosach blond. Jest to oczywiście kaprys mody i jako taki nie może być trwałym. Ulubionym kolorem, szczególniej dla osób o cerze świeżej, rumianej, jest zielony *vert lumiere*, który pomieszany z białym, bardzo ładnie wygląda. Zestawiają w toaletach kolory zielony z niebieskim, ale trudno sobie wyobrazić, żeby to było ładne i harmonijne — w każdym razie nie jest modne.

Teraz słowo o materyach. Na toalety ranne, pół-negliżowe bardzo noszą wiecznie modne sukienko tak zwane *drap de dames* lub *drap de soie*. Spódniczka *trotteuse*, krótkie, do talii bolerko otwarte z przodu na białym żabocie, oto bardzo ładna i praktyczna sukienka, kolor jej dowolny, ale bodaj najładniejszy *ardoise*, to jest syfru. Wełna zwana *serge*, koloru *beige*, jest najmodniejszą i bardzo praktyczną, zwłaszcza na kostyumy podróżne.

Nowość paskowa. Mięciuchna skóra niezmiernie *souple*, czyli ciągnąca, elastyczna, dwa razy naokoło talii owinięta i założona na rodzaj klamry, nizko pod wyrzuceniem bluzki lub żabotu zapiętej. Oto ostatnia paskowa kreacya. Paski te są różnych kolorów, najładniejsze jednak białe i czarne.

Buciki, trzewiki i pantofelki najmodniejsze są koloru laskowego orzecha, popielate przebrzmiały.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Tow. im. Matejki wystosowało do rady miejskiej pismo, oświadczające gotowość odstąpienia na rzecz gminy m. Krakowa „Domu Matejki" przy ul. Floryańskiej, obejmującego tak urządzone pokoje, jak były za życia mistrza, sypialnię, w której umarł oraz różne pamiątki z jego życia i zbiory artystycznej działalności. Referent sekcyi prawniczej uczyni wniosek przyjęcia Domu na rzecz miasta.

— Sekcya ekonomiczna i komisya inwestycyjna uchwaliła przedłożyć radzie miejskiej wniosek bezpłatnego odstąpienia towarzystwu technicznemu w Krakowie gruntu pod budowę własnego domu obok ujeżdżalni pod Kapucynami.

Wyścigi konne w Krakowie.

Kraków 19. czerwca.

W piątym i ostatnim dniu wyścigów krakowskich przebieg był następujący:

W pierwszym biegu pocieszenia o nagrodę 2000 koron, meta 1000 m., biegał tylko jeden koń „Bez protekcyi" p. K. Ostoji-Ostaszewskiego.

W drugim biegu o nagrodę prezesowską 4000 k., meta 2400 k., pierwszą była „Camelotte" p. K. Ostaszewskiego, drugim „Octavino" Zangena, trzecią „Pauszówka" por. Hagelina. Tot. 10 : 16.

W trzecim biegu o nagrodę 3400 k., meta 1600 m., pierwszą była „Gerda" p. Schindlera, drugim „Reporter" tegoż właściciela, trzecią „Lovrona" Zangena.

W czwartym biegu o nagrodę 2000 k., meta 2000 metrów, biegała tylko jedna „Parthenia" p. Schindlera.

W piątym biegu o nagrodę 2000 k., meta 1600 m., zwyciężył „Faineant" por. Aresina-Fattona. Tot. 10 : 11.

W szóstym biegu pożegnalnym o nagrodę 2000 k., meta 1200 m., pierwszą była „Tubiczam" p. Meichla, drugą „Gyemant" p. Zangena, trzecią „Mitręga" p. St. Ostaszewskiego.

W końcowem steeple-chase o nagrodę 2300 k., meta 4000 m., pierwszy „Lidictrip" por. Kollera, drugi „Gral" Bartoscha, trzeci „Hastrman" Fielda. Tot. 10 : 20.

Z WARSZAWY

(Pocztą.)

— Wychodźtwo z Królestwa polskiego za ocean przybiera coraz poważniejsze rozmiary. Niema dnia, w którymby nie wyruszyło pociągiem z Mławy do Iłowa kilkadziesiąt osób. Emigranci często przebywają granicę bez paszportów. Bagaże ekspedyują pociągami wprost do Iłowa, a po odbyciu trzydniowej kwarantanny w Iłowie, główny agent towarzystwa przewozowego wysyła setkami emigrantów do Hamburga lub Bremy.

— W Grodnie odbył się w tych dniach zjazd żydowskich przedstawicieli miast, położonych w guberniach litewskich i białoruskich, celem omówienia sprawy wzmagającej się wciąż emigracyi żydów do Ameryki. Delegat miasta Mińska na podstawie przybliżonych dat statystycznych zapewniał, że w ciągu 20 lat od 1880 do 1900 wyemigrowało za Ocean około miliona żydów. Dokładniejsze daty zebrano co do ostatnich lat czterech. Rocznie tedy z gubernij wyżej wymienionych łącznie z Królestwem Polskiem emigruje do Ameryki około 50.000 żydów, z których 40.000 osiedla się w Stanach Zjednoczonych. Pomiędzy emigrującymi jest 33 procent rzemieślników. Zjazd postanowił ująć w swoje ręce emigracyę żydowską, uregulować ją należycie, a przedewszystkiem otoczyć opieką biuro emigracyjne. Z odpowiednim projektem zwrócono się do ministerstwa spraw wewnętrznych.

— Po wielotygodniowej posusze przeszła nad Warszawą w nocy z soboty na niedzielę — podobnie, jak w zachodniej Galicyi — burza. Była to jednak burza szalenie nawalna i połączona ze straszliwą wichurą. Poczyniła też w mieście ogromne szkody; na plantacyach połamała stare drzewa, poprzerywała druty telegraficzne, zerwała kilka dachów, przewróciła wiele parkanów, zwaliła mnóstwo kominów i zbiła tysiące szyb.

MAŁY FEJLETON.

Ostatnie chwile.

O tem, co dusza ludzka przeżywa podczas ostatnich chwil ziemskiego bytu, dotychczas wiemy bardzo mało. Psychologia bezsilną jest wobec tajemnic śmierci i badacze, pragnący rzucić nieco światła w tę niedostępną prawie dla badań naukowych dziedzinę, ograniczają się do obserwacyj, czynionych nad skazańcami przed wykonaniem na nich wyroku i w pierwszych momentach po zgonie.

Spostrzeżenia, zdobyte tą drogą, nie nadają się jednak do uogólnień, wobec wyjątkowości stanu duchowego traconych przestępców, w których gwałtownej i siłą zadanej śmierci brak zupełnie okresu konania.

To też pytanie: co człowiek myśli i czuje w ostatnich chwilach życia — pozostaje dotychczas bez odpowiedzi. Ze względu jednak, że każdy przyczynek w tej kwestyi wielce jest cennym, streszczamy tutaj garść uwag, znalezionych w rozprawie dr. Näcke w piśmie niemieckiem *„Blätter für Volksgesundheitspflege"*.

Ze wszystkich zmysłów umierającemu służy podobno najdłużej słuch i nawet wówczas, gdy opuszcza go już świadomość, mówiąc doń głośno możemy wywołać odpowiedź pod postacią kiwnięcia głową, bezdźwięcznego ruchu warg a nawet jakiegoś oderwanego wyrazu. Wzrok gaśnie wcześniej zwykle. Co się tyczy ogólnej przytomności myślowej, to ani nie zanika ona tak wcześnie, jak sądzą, ani też nie bywa nigdy, jak to słyszy się nieraz — do ostatniej chwili zupełną. Stan duchowy konającego jest bardzo nierówny, pełen walki resztek sił myślowych z nastającą nocą, pełen skoków, błysków i wahań. Świadomość zanika i znów na kilka sekund powraca czasem nawet zadziwiająco jasna i głęboka — wówczas to z ust konającego słyszymy czasem krótkie zdania niezwykle treściwe i rozumne, jakby jasnowidzące niekiedy.

O jakiemś prawidle w tym względzie oczywiście nie może być mowy i ostatnie przedśmiertne słowa największych ludzi bywają często najzupełniej błahe, nie mając żadnego ogólniejszego znaczenia. Twierdzenie, jakoby każdy potężny duch miał się przed zgonem przejawić w całej swej sile raz jeszcze, nie jest oparte na niczem, również jak opowiadanie, iż umierający widzi w ostatnich chwilach całą przeszłość swą i wszystkie wspomnienia młodości.

Śmierć, jak wiadomo, zwykle wypogadza twarz zmarłego, co tłómaczone bywa jako przedśmiertne uspokojenie myśli i duszy, gdy tymczasem wynika tylko z obluźnienia muskułów, wykrzywiających oblicze skurczem bólu lub przestrachu. Ten ostatni — ta powszechna trwoga wobec zbliżającej się śmierci — zdaje się być wyłącznie produktem kultury, nie spotykamy jej bowiem ani u zwierząt, ani u ludzi dzikich, schodzących ze świata z zupełną obojętnością.

Cywilizacya i religia zmnieniają duchowy stosunek do życia i pozagrobowych tajemnic, z jednej strony przywiązujemy większą wagę do egzystencyi naszej, z drugiej pełni jesteśmy obaw o los dusz naszych w wieczności. Jedno i drugie wraz z rozwinięciem się i wydoskonaleniem uczuć ogólnoludzkich, społecznych i rodzinnych uczyniło rozstanie z tem wszystkiem, co posiadamy na ziemi, jeszcze bardziej ciężkiem i okropnem, a zwiększający się lęk w obliczu śmierci idzie w parze z coraz zupełniejszem uduchowieniem ludzkiej istoty, którą z ziemią łączą dziś bardziej moralne, niż fizyczne węzły.

Czy konanie jest bolesne?... I na to pytanie odpowiadano rozmaicie, oczywiście umierający cierpi nieraz do samego końca, bądź co bądź jednak nerwy jego i zdolność odnoszenia wrażeń są już ogromnie przytępione i na ból nie reagują ze zwyczajną siłą. Mniemać należy więc, że większość nie umiera w męczarniach.

Telegramy i telefonematy.

Z obozów czeskich.

Praga 21. czerwca. Dziś rozpoczyna się zjazd posłów młodoczeskich do rady państwa i sejmów czeskiego, morawskiego i śląskiego. Młodoczesi będą się naradzali nad wspólną taktyką. W celu przygotowania przedmiotu obrad odbędzie posiedzenie najpierw komisya parlamentarna klubu młodoczeskiego. Zapowiadają powzięcie bardzo ważnych i daleko idących uchwał.

Sejm węgierski.

Budapeszt 21. czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu węgierskiego dep. Olay podniósł sprawę burmistrza w Debreczynie, któremu prezydent ministrów hr. Tisza polecił odpowiedzieć po niemiecku na pismo austro-węgierskiego konzula w Gałaczu. Olay zaznaczył, iż publicznie wezwał tego burmistrza do nieusłuchania rozkazu. Hr. Tisza odpowiadając, podniósł, że burmistrz miał wprawdzie prawo odpowiedzieć po węgiersku, jednakże językiem służbowym dyplomacyi jest język niemiecki.

Żywe protesty na lewicy.

Pos. Kubik woła do lewicy „wstydźcie się".

Ponieważ poseł Kubik, pomimo kilkakrotnego wezwania okrzyk swój powtarzał, uchwalono wydać go komisyi dla nietykalności poselskiej z powodu renitencyi.

Następnie przystąpiono do porządku dziennego tj. do dalszego ciągu dyskusyi nad ustawą o regulacyi płac urzędników kolejowych.

Ugoda skarbowa z Chorwacyą.

Budapeszt 21. czerwca. Węgierska deputacya regnikolarna po dłuższej dyskusyi przyjęła projekt ugody skarbowej z Chorwacyą. W ciągu dyskusyi przewodniczący dr. Wekerle podniósł, że ustawa ma znaczenie nie tylko skarbowe ale i polityczne, jest bowiem bardzo szczęśliwem ułożeniem stosunku z Chorwacyą.

Parlament angielski.

Londyn 21. czerwca. W izbie gmin oświadczył sekretarz stanu dla Indyj, Brodrik, że rząd angielski wyznaczył dzień 25. bm. jako termin wyruszenia wyprawy swej do Lhassy, jeżeli Tybetańczycy nie wyszlą do tego czasu swoich pełnomocników do prowadzenia rokowań. Rosya jest poinformowana o politycznych zamiarach Anglii. Co się tyczy ogłoszenia wymiany not, uważa je Brodrick w obecnej chwili za niestosowne.

Parlament francuski.

Paryż 21. czerwca. Izba deputowanych rozprawiała wczoraj w dalszym ciągu nad dwuletnią służbą wojskową i uchwaliła 31 artykułów projektu ustawy o 2-letniej służbie wojskowej.

Sprawa Kartuzów.

Paryż 21. czerwca. Komisya śledcza dla sprawy Kartuzów przesłuchiwała wczoraj b. gubernatora Algieru, Revoila, który oświadczył, że nie miał nic wspólnego z kampanią przeciw Edgarowi Combesowi.

Przesłuchiwany następnie Lagrave uczynił zastrzeżenie co do kilku wywodów prezydenta ministrów Combesa i jego syna. W swoim czasie w piśmie do E. Combesa podniósł Lagrave jako rzecz konieczną, aby nie wymieniać nazwiska Chaberta. Lagrave twierdzi, że Edgar Combes nie był wcale oburzony, gdy z nim rozmawiał o Chabercie i Kartuzach. Oświadczył dalej, że E. Combes podczas jego przesłuchania wszedł do pokoju sędziego śledczego i nakłonił go do zmiany kilku słów w zeznaniach. Prezes gabinetu nie podyktował Lagravowi wprost zeznań przed sędzią śledczym, lecz jako ojciec wyraził życzenie, aby Lagrave bronił syna przed oszczerstwami, których on padł ofiarą. Lagrave zażądał skonfrontowania z Edgarem Combesem.

Komisya uchwaliła przesłuchać sędziego śledczego a następnie równocześnie Edgara z Lagravem.

Paryż 21. czerwca. W komisyi śledczej dla sprawy Kartuzów zeznał Lagrave, że w grudniu 1902 r. Edgar Combes kazał go zawołać i powiedział mu: „Mógłbyś mi pan wyświadczyć wielką przysługę; atakują mnie silnie i posądzają o chęć przyjęcia milionów od Kartuzów; mimo, że jest to fałsz, trudno mi się bronić. Opisałem panu, w jaki sposób ja na zarzut usiłowanego przekupstwa reagowałem, chciałbym, abyś pan przed sędzią śledczym wszystko zeznał." Lagrave powiada, że odmówił wymienienia nazwiska Chaberta. Wieczorem miał wówczas konferencyę z prezesem gabinetu Combesem, który go również prosił, ażeby przed sędzią śledczym wszystko zeznał. Następnego dnia Lagrave i Edgar Combes byli razem u sędziego śledczego i zredagowano za wspólnem porozumieniem protokół. Na żądanie Edgara Combesa zmieniono słowa, że „suma miała być użyta na cele dobroczynne", na wyrazy „suma miała być oddana rządowi".

Wobec sprzeczności zeznań Edgara Combesa i Lagrave'a uchwaliła komisya śledcza obu skonfrontować. Przy tem przyszło do bardzo żywych scen. E. Combes oświadcza, że nie otrzymał żadnego listu od Lagrave'a, ten zaś twierdzi, że z Ameryki pisał do Combesa. Lagrave twierdzi, że Edgar Combes kilka razy mówił z nim o sprawie Kartuzów, Combes zaprzecza stanowczo.

Lagrave powiada mu: „Pan kłamiesz".

Edgar Combes: „Stanowczo przeczę i oświadczam panu, że to pan kłamiesz".

Przyszło do jeszcze żywszej wymiany słów.

Uchwalono przesłuchać prezydenta ministrów Combesa. Ten nic nowego nie zeznał, dodał tylko, że miał wrażenie, że Lagrave osobiście w tej sprawie nie był interesowany.

Wiedeń 21. czerwca. Wczoraj wieczorem przybyła tu specyalna misya turecka i będzie dziś w południe na posłuchaniu u cesarza, któremu naczelnik misyi marszałek Szakir-basza wręczy order sułtański. O godzinie 6 wieczorem odbędzie się obiad galowy w Schönbrunie.

Cetynia 21. czerwca. Specyalny wysłannik króla serbskiego, Nenadowicz, wręczył księciu Nikicie order gwiazdy Kara-Dżordża, przyczem wygłosił przemowę, w której określił przyjaźń i braterstwo obu narodów.

Pottschach 21. czerwca. Stan zdrowia b. prezydenta najwyższego trybunału Stremayera pogorszył się. Pacyent stracił przytomność. Wobec podeszłego wieku (81 lat) lekarze nie robią nadziei.

Petersburg 21. czerwca. Cesarstwo wyjechali wczoraj z Carskiego Sioła na letni pobyt do Peterhofu.

Nowy York 21. czerwca. Wybór Roosevelta na prezydenta Unii północno-amerykańskiej po raz wtóry nie ulega wątpliwości.

Wojna.

(Telegramy „Gazety Narodowej".)

Raporty rosyjskie.

Petersburg 21. czerwca. Kuropatkin telegrafował 19. bm. do cara: Nieprzyjaciel, który znajdował się na linii Sajmatsi-Fenwanczeng nie tylko zaprzestał dalszego marszu, lecz nawet cofnął się z kilku punktów na północy, które niedawno był obsadził. Japończycy zaprzestali także marszu ku wąwozowi Dalin, wielkie siły japońskie zostały jednak wysłane w kierunku Siujan i Kaiczu lub Sujan-Dasziczao.

Petersburg 21. czerwca. Generał Żyliński telegrafuje do ministerstwa wojny 20. czerwca: Według sprawozdań z Portu Artura datowanych 14. bm., trzy japońskie bataliony rozpoczęły marsz przez góry Siaubintau ku Lunnatan. Dwa oddziały strzelców i oddział straży granicznej wstrzymały marsz Japończyków. Nieprzyjacielskie torpedowce ostrzeliwały naszą stacyę z semaforów. Skoro jednak „Nowik" w towarzystwie torpedowców zbliżył się i otworzył ogień, oddziały nieprzyjacielskie oddaliły się. Dnia 13. czerwca nasi strzelcy wypędzili Japończyków z ich stanowisk na wschód od wspomnianych wyżej. Porucznik Bikejew i 1 żołnierz zabici; 4 strzelcy oraz porucznik Złobiński ranni. Złobiński zmarł.

Petersburg 21. czerwca. Kuropatkin telegrafował do cara 18. bm. Stakelberg donosi, że nieprzyjaciel nie ruszył się z Wafankou. Podług wiadomości patroli japońskie wojska rozwijają się wzdłuż linii Wafankou-Fuczu. Po dwudniowej walce i dwóch męczących marszach przez teren górski nasze wojsko wypoczęło. Duch we wojsku wyborny. Nie można jeszcze podać dokładniejszych dat o naszych stratach pod Wafankou. Co do następujących wojsk straty są następujące: Z pułków I. wschodnio syberyjskiej brygady strzelców — 15 oficerów zabitych, 49 rannych; na polu bitwy zostało nadto zabitych lub rannych 12 oficerów. Dalej 386 żołnierzy zabitych i 992 rannych. Prócz tego 568 żołnierzy bądźto zabitych bądź rannych zostało na polu walki.

Z 3, 33, 35, 36 pułku 1 oficer i 20 żołnierzy zabitych, 19 oficerów i 604 żołnierzy rannych. Na polu bitwy zostało 96 żołnierzy zabitych lub rannych. W I. brygadzie artyleryi poległo 10 oficerów i 103 żołnierzy, w IX. 1 oficer i 25 żołnierzy. Z pułku sobolskiego 1 oficer, 2 żołnierzy zabitych, 1 oficer i 40 żołnierzy rannych 3 żołnierzy brak. Z pułku marszańskiego 6 oficerów rannych. 1 żołnierz zabity, 131 żołnierzy rannych, 8 żołnierzy brak.

Petersburg 21. czerwca. Sacharow telegrafował 19. bm. do sztabu jeneralnego: Od 16. bm. rozpoczęli Japończycy trzema drogami marsz z Siujan do Haiczen, względnie do stacyj Kaiczou i Tasziczao. Przednie straże obsadziły wąwóz Szepanling. Gros armii japońskiej, złożone z pięciu pułków piechoty, z konnicy i artyleryi ustawiło się między Kaiczou a Khansu. W ostatnich dniach oddziały nasze wstrzymały na tych liniach marsz nieprzyjacielski. Około 10 żołnierzy zostało zabitych lub rannych. Ranny oficer Nazarow i trzech rannych kozaków dostało się w niewolę japońską. Saimatsi zostało 10. czerwca znów opróżnione. Część załogi wróciła do Fenwanczengu.

Wczoraj wieczór zaczął padać deszcz i padał przez cały dzień dzisiejszy. 17. czerwca stwierdzono, że Seludżan zajęły tylko patrole japońskie, które pod ogniem naszych żołnierzy cofnęły się do Fenwanczengu. Straciliśmy 2 żołnierzy.

Wodzowie japońscy.

Londyn 21. czerwca. *Daily Telegraph* donosi z Tokio: Marszałek Oyama zamianowany został wicekrólem i naczelnym wodzem wszystkich wojsk japońskich w Mandżuryi. Jenerał baron Kodama mianowany szefem sztabu jeneralnego Oyamy. Obaj dowódzcy udadzą się wkrótce na pole wojny do Mandżuryi. Yamagata pozostał jako szef sztabu jeneralnego w Tokio.

Raporty japońskie

Tokio 21. czerwca. B. Reutera donosi: Według sprawozdania japońskich patroli pieszych i konnych przyszło koło Hipan ing 36 mil na zachód od Siujan i w innych pobliskich miejscowościach do starć z żołnierzami rosyjskimi, przyczem 50 Rosyan poległo, 3 zabrano do niewoli. Japończycy zabrali wielką ilość broni. Japończycy stracili 6 ludzi. Straty Rosyan koło Wafankou wynoszą prawdopodobnie więcej jak 2.000 zabitych; ogólna liczba strat rosyjskich w tej bitwie wraz z jeńcami wynosi około **10.000**.

To i owo.

Uprzejme zaproszenie.

Pawełek: Mama przysłała mnie, żeby panią prosić na jutro wieczorem.

Dama: Czy nic więcej nie mówiła?

Pawełek: I owszem, powiedziała: Jeżeli nie przyjdzie, tem lepiej.

Słuszne

— Co porabia Leoś?

— Jest u bankiera Sztillsztanda, pilnuje kasy.

— A kto jego pilnuje?

Dział rolniczy.

α **Posucha**. Z powiatu mieleckiego piszą do *Czasu*: Rok po roku klęski nawiedzają nasz powiat. Zeszłego roku dwumiesięczne słoty, choć wylewów nie sprowadziły, zniszczyły doszczętnie wszystkie plony. W tym roku klęska z powodu niebywałej posuchy jest już rzeczą dokonaną. Woda w Wisłoce ledwie się sączy; na Wiśle tak niskiego stanu wody najstarsi ludzie nie pamiętają; drobne potoki i leśne strugi wyschły zupełnie, a co najgorsza, w wielu okolicach naszego powiatu studnie nie dostarczają wody do picia, bo z powodu suszy wyschły do dna. W polu całe łany żyta stoją do żniwa gotowe, ale to słoma bez ziarna, bo słońcem wypalone, nie wykształciło się ziarno. Koniczyna, ta podstawa karmy na zimę, nikłe, miejscami zupełnie czerwone, słońcem wypalone. Jarzyny, jęczmień, bób, owies, nie wyrośnięte, ledwie od ziemi odrosły, już się kłoszą, nabierają koloru kanarkowego, a tak rzadkie, że ziemię widać. Pszenice bardzo słabe, z braku wilgoci niskie, z małym kłosem. Kapusty przepadły zupełnie, a ziemiaki, poobnażane z powodu kilku nocnych przymrozków, w dzień palone słońcem, nie zapowiadają nawet średniego plonu. Jak takie dwa lata klęski przetrwają rolnicy tutejszego powiatu? Włościanie mają przynajmniej obfitsze dalsze płatne zarobki; ale właściciele średnich majątków, są pozbawieni, jak dotąd, jakiejkolwiek pomocy. A dodać trzeba, że nasz powiat obsadzony jest właśnie ludźmi szczerze umiejętnie pracującymi i bardzo oszczędnymi. Po tych dwóch latach klęski, kilka egzystencyj, zarówno dzierżawców, jak i właścicieli, na prawdę jest mocno zagrożonych. Choćby spadły deszcze, to i tak z wyjątkiem ziemniaków, już nie poprawią obecnego stanu. Straszny rok nas czeka.

α **Stan zasiewów w Węgrzech**. Urzędowe sprawozdanie ministerstwa rolnictwa o stanie zasiewów na Węgrzech ocenia bieżące żniwa jak następuje: pszenica 34·01 milionów c. m. (w roku zeszłym 44·07); żyto 11·68 milionów c. m. (12·97 w r. z.); jęczmień 10·62 milionów c. m. (14·05 w r. z); owies 9 milionów c. m. (12·67 w r. z.).

Z rynków towarowych

Bank rolniczy we Lwowie. Dnia 21. czerwca 1904. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 8·75 do 9·—, pszenica nowa 7·25 do 7·50, żyto gotowe 6·20 do 6·40, nowe 5·25 do 5·50, owies obroczny gotowy 5·50 do 5·80, nowy 0·00 do 0·00, jęczmień pastewny 0·00 do 0·00, jęczmień browarny 5·50 do 6·00, rzepak 8·50 do 9·00, rzepak nowy 0·— do ·0—, groch pastewny 5·50 do 6·25, groch do gotowania 7·50 do 10·—, wyka 5·25 do 5·50, bobik 5·25 do 5·50, hreczka 7·00 do 8·00, kukurudza nowa 0·00 do 0·00, stara 6·10 do 6·30, chmiel za 56 kilo od 140 do 150, koniczyna czerwona 00·— do 00·—, biała 00·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, tymotka 00·00 do 00·—.

Spirytus loco za 50 litrów gotowy 21·25 do 21·50 paritas Tarnopol eskontyngentowy 14·00 do 14·25.

Wiedeń 21. czerwca. Kurs w koronach i po 50 klg. Pszenica 9·55 do 9·95, żyto 7·— do 7·15, jęczmień 0·00 do 0·00, kukurudza 5·50 do 5·70, owies 6·00 do 6·25 rzepak 10·50 do 10·75.

Pogoda: pochmurno

Budapeszt dnia 21. czerwca. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 0·— do 0·— na maj 0·— do 0·00 na październik 9·05 do 9·06, żyto na kwiecień —·— do —·—, na październik 6·78 do 6·79, owies na maj —·— do —·—, na październik 6·10 do 6·11, kukurudza na maj 0·00 do 0·00 na lipiec 5·22 do 5·24, na sierpień 5·34 do 5·35 rzepak na sierpień 11·45 do 11·55.

Oferty: mierne.

Chęć kupna: ograniczona.

Usposobienie: silne.

Stan powietrza: pięknie.

Dział ekonomiczny

β **Kolej Nowy Targ-Suchahora**. Wczoraj odbyła się komisya techniczno-policyjna na linii Nowy Targ-Suchahora, której część do Podczerwonego będzie otwarta 25. bm. wobec korzystnego wyniku komisyjnego. Z Podczerwonego do Suchahory na razie otwarcie nie nastąpi, ponieważ Węgrzy nie są jeszcze przygotowani do objęcia ruchu granicznego.

Z rynków pieniężnych

Wiedeń dnia 21. czerwca. (Telegram „Gazety Narodowej".) Zamknięcie giełdy o godzinie 1 minut 45 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 641·25, węgierskiego zakładu kredytowego 744·50, Anglobanku 278·50, Unionbanku 516·50, Banku dla krajów koronnych 424·50 Bankvereinu 509·10, Bodencreditu 925·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 547·—, kolei państwowych 634·25, kolei południowej 78·75, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 423·00, kolei północnej 5595, kolei czerniowieckiej 574·50, alpiny 413·25, Rima Muranya 490·00, praskiego towarzystwa żelaznego 2088, fabryki broni 478·00, tureckie tytoniowe 336·5, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 1060·—, oblig węg indemniz. 97·60, renta majowa 99·20, austryacka renta koronowa 99·20, węgierska renta koronowa 97·10, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·15, 4-procentowe listy Banku krajowego 99·00, 4 i pół procentowe listy Banku krajowego 101·70, 5-procentowe komunalne obligacye Banku krajowego 103·45, 4-procent listy Banku hipotecznego 99·—, 4 i pół procentowe listy Banku hipotecznego 101·50 5-procentowe listy Banku hipotecznego 112·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye propinac. 99·75, 4 procentowe galicyjskie pożyczki krajowe z roku 189[illegible] 99·45, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 97·—, losy tureckie 128·25, marki 117·38 ruble 253·25

Przyjechali do Lwowa dnia 21 czerwca 1904. W. Zygmuntowski z Kijowa, R. Breitenwald z Zagórza, I. Zerygiewiewicz z Zukocima, A. Stuchlik Temeszwaru, W. Pieniążek z Lipinki, S. Bodnar z Czortkowa, Z. Sarvi z Krakowa, S Słonecki z Zadarowa, dr. Iskrzycki z Sanoka, Z. Lewakowski z Drohobycza.

W. MANDELSTAMM. 13

ŻOKIEJ.

(Ciąg dalszy.)

Wytrzeźwiona ze swoich ułudnych marzeń, poznawszy z własnego doświadczenia odwrotną stronę ideału, poczęła żałować prawdziwego szczęścia, zmarnowanego z jej winy. Oceniała po niewczasie zalety dobrego, prawego, godnego szacunku za swoją psią wierność Jim'a!

Przeczuwała zresztą niedalekie zerwanie z lordem; praktyczny jej rozum kobiecy zaczął szukać środków wyjścia z trudnego położenia. Przychodziły dziewczynie do głowy różne projekty i kombinacye. Nie wątpiła, że pozyskać serce Jim'a potrafi; znała poczciwego chłopca, wiedziała, że da się łatwo przebłagać. Nie wiedziała tylko, czy nie umarł przypadkiem ze zmartwienia.

Zaczęła przeglądać sportowe dzienniki paryskie i omal nie krzyknęła z radości, wyczytawszy jego nazwisko w „Figarze". Od tej chwili nalegała nieustannie na towarzysza, aby zawiózł ją do Paryża. Lord dowodził, że nie cierpi tego wielkiego, rojącego się od ludzi miasta, uległ jednak w końcu, chcąc zrobić ostatnie ustępstwo kobiecie, którą porzucić zamyślał. Napomykał razy kilka, że ją obdarzy majątkiem, ona jednak dar taki odrzucała z pogardą. Nie świadoma, jak kosztowne były warunki życia, do którego nawykła, oburzała się na myśl o pieniądzach...

* * *

W liście, skreślonym z godnością, Kasia powiadomiła lorda Willans, że mu wraca wolność, że nie potrzebuje troszczyć się o nią dłużej. Lord, pozbywszy się ciężącego mu już stosunku, odjechał jako niezmordowany podróżnik, szukając innej rozrywki.

Kasia opowiedziała Jim'owi wyjątki tylko z historyi dziejów minionych lat, ubarwiwszy je własnymi dodatkami. Złożyła bez skrupułu całą winę na swego kochanka, przysięgała, że ją podstępnie oczarował... Jim słuchał wyznań jej z dobrą wiarą, bo odkąd ona dzieliła z nim losy swoje, zapominał o całym świecie, wielbił ją jako nieodstępną przyjaciółkę i najbardziej uroczą kobietę. Kasia wyobrażała sobie równie, że go kocha, przez zobopólne jednak poczucie wstydu nie było między nimi mowy o małżeństwie, nie dlatego, iż gdyby stawiła takie żądanie, Jim nie chciałby pojąć jej legalnie za żonę, ale wskutek wrodzonego zmysłu przyzwoitości, rzadko tylko obcego duszy Anglików, ona nie miała zuchwalstwa domagać się czegoś *improper*.

Blackwood przez zazdrość ukrywał przed wszystkimi swoją kochankę. Najął dla niej mieszkanie na ulicy Ponthiévre, odwiedzał ją codziennie, w dniach, w których nie występował na torze, cały czas u niej spędzał. Gdy przychodziła przypatrywać się wyścigom, on nie zbliżał się do niej, uradowany i wściekły zarazem, widząc, że zwraca uwagę wszystkich na siebie. Kasia lubiła teatr; chodził tam z nią tylko do lóż zakratowanych. Do tajemnicy swojej nie przypuszczał nawet Wicks'a. Ten ostatni domyślał się tajonych przez przyjaciela miłostek, próbował czynić odnośne aluzye a dnia jednego odezwał się obcesowo:

— He! he!... Wszak to Odeta Glatigny?... Spostrzegałem od dawna, że ma do ciebie słabostkę.

— To nie ona – odciął krótko i oschle Jim.

Poczciwy Wicks, widząc, że tu wchodzi w grę uczucie prawdziwe, trzymał odtąd język za zębami.

Początek stosunku zakochanych był szczęśliwy. Kasia pragnęła nagrodzić Jim'owi wyrządzoną mu krzywdę, otaczała go przywiązaniem i troskliwością; miała zrazu skrupuł żyć na jego koszcie, niebawem jednak nawykła do zbytku, czuła się skrępowaną urządzeniem życia na mieszczańską stopę. Skrupuły jej przycichły; nie rachowała się z wydatkami, rzucała pieniądze na prawo i lewo, dogadzała wszystkim swoim zachciankom, a szalenie rozkochany Jim podniecał jeszcze kosztowne jej fantazye. W ten sposób przez ciąg trzech miesięcy na toalety, biżuterye, meble, na ruletę podczas wycieczki w zimie wydała skromną sumkę trzydziestu tysięcy franków, którą nieopatrzny Jim odłożył jednak z dochodów swoich. To go przeraziło, zaniepokoił się; mógł uledz jakiemu wypadkowi lub doznać dłuższego niepowodzenia na wyścigach, a wtedy groziłaby im nędza.

Kosztowało go dużo mówić z nią w kwestyi pieniężnej, wymagała tego jednak konieczność i raz, gdy Kasia wspomniała o wynajęciu powozu na miesiąc, on, biorąc ją pieszczotliwie za ręce, rzekł:

— Słuchaj, rzecz to dla nas niemożliwa, zbyt duże poczyniłaś wydatki. Wiesz dobrze, że nie mówię tego przez skąpstwo, ale nie posiadam już żadnych funduszów... Gdybym był przeczuł, że powrócisz do mnie, byłbym dawniej oszczędniejszym... Teraz trzeba czekać, póki nie ustalę stanowiska swego...

A gdy ona z marsem niezadowolenia wyrwała mu ręce, dodał z pewną goryczą:

— Nie mam pretensyi być lordem, moja Kasiu...

— Mogłam już o tem przekonać się — odparła złośliwie.

— Zarabiam dwa do trzech tysięcy franków miesięcznie... Musimy na tej sumce poprzestać, Kasiu, czekając większej wygranej... I z tego przecież utrzymywać się można.

Nic nie odpowiedziała, tylko głęboka zmarszczka przecięła jej czoło. Zaczęła żałować, że postąpiła zbyt bezinteresownie wobec pierwszego swego kochanka. W ciągu jednak kilku następnych tygodni okazywała się oszczędną aż do skąpstwa, co rozrzewniało łatwowiernego Jim'a. Wyrzucał sobie w duchu stanowczość, z jaką do niej przemawiał; szukał nowych źródeł zarobku, ponawiał ilość występów na torze, ubiegał się gorączkowo o wygraną. Ale ponosił tem częstsze porażki, im skwapliwiej dobijał się zwycięstwa.

Musiał wreszcie dług zaciągnąć, pożyczył pieniędzy od lichwiarza Smith'a, świadczącego tego rodzaju usługi żokiejom; a w kwietniu był mu już winien dwadzieścia tysięcy franków.

Jednocześnie odbiły się na Jim'ie skutki wydarzenia, rozgłaszanego w kronikach dzienników sportowych. W następstwie paraliżu Recrouteux dostał pomieszania zmysłów i zaczęła się likwidacya jego interesów, która wywołała głośny skandal. Trafiono na ślad oszustw, szachrajstw, kompromitujących osobistości tak wysoko położone, że z natchnienia władzy wyższej śledztwo zaniechane zostało. Taki obrót rzeczy pobudził zgryźliwych zrzędów do wymyślań przez ciąg paru tygodni na instytucyę wyścigów konnych, z czasem jednak zapomniano o całej sprawie, niewyjaśniony jednak zbieg okoliczności spowodował w następstwie tego likwidacyę renomowanej stajni barona Treveld'a, której Jim Blackwood był pierwszym żokiejem.

Wypadło czekać na inną umowę, kompensującą tę stratę.

(C. d. n.)

Zamknięcie rachunków Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie.

Rachunek zysków i strat z działu życiowego za czas od 1. stycznia do 31. grudnia 1903 r.

Rozchód

		Koron	h.	Koron	h.
I.	Wypłaty płatnych zabezpieczeń i rent	2 445.526	13		
	mniej udział towarz. kontrasekur.	184.245	38	2,261.280	75
II.	Wypłaty za wykupione police	286.183	43		
	mniej udział towarz. kontrasekur.	11.749	78	274.433	65
III.	Dywidenda ubezpieczonym wypłacona			92.322	19
IV.	Ogólne wydatki zarządu			879.078	29
V.	Odpisy i inne wydatki			151.492	96
VI.	Rezerwa na bieżące wypłaty szkód	407.630	60		
	mniej udział towarz. kontrasekur.	39.495	80	368.134	80
VII.	Stan funduszów z końcem roku rachunkowego	25,846.323	07		
	mniej udział towarz. kontrasekur.	1,361.866	24	24,484.456	83
VIII.	Zysk			294.821	96
				28,806.021	43

Przychód

		Koron	h.	Koron	h.
I.	Przeniesienie funduszów z roku poprzedniego	24.756.447	19		
	mniej udział towarz. kontrasekur.	1 372.650	28	23,383.796	91
II.	Rezerwa na wypłatę nieuregulowanych szkód z roku poprz.	314.541	24		
	mniej udział towarz. kontrasekur.	49.792	20	264.749	04
III.	Zebrane premie	3,868.150	06		
	mniej udział towarz. kontrasekur.	115.386	43	3,752.763	63
IV.	Przychód z lokacyi kapitałów			1,261.216	96
V.	Inne przychody			143.494	89
				28.806.021	43

Rachunek bilansu z działu ubezpieczeń na życie.

Stan czynny

		koron	h.	koron	h.
1	Zapas kasowy			30.523	09
2	Rozporządzalne należytości w instyt. kred. i kasach oszcz.			561.173	89
3	Realności			335.000	—
4	Papiery wartościowe według kursu z dniem 31. grudnia 1903			6,106.798	11
5	Weksle w portfelu			67.453	—
6	Pożyczki hipoteczne			7,796.481	54
7	Pożyczki na własne police			3,180.080	65
8	Pożyczki stowarzyszeniom			4,113 045	92
9	Pożyczki ubezpieczonym na zastaw pensyj			2,321.902	10
10	Salda czynne rachunków z towarz. kontras.			16 466	57
11	Zaległości w agenturach i filiach			437 659	20
12	Różni dłużnicy			472.620	02
13	Efekta kaucyjne			14.687	—
				25,458.891	09

Stan bierny

		koron	h.	koron	h.
1	Rezerwa zysków, kapitałów			1,868 885	84
2	Fundusz na różnicę kursu			264.400	66
3	Rezerwa i przeniesienie premii			22,271.651	19
4	Rezerwa na nieuregulowane szkody			368.184	80
5	Fundusz niepodniesionej dywidendy			79.519	14
6	Salda bierne rachunków z towarz. kontrasekurac.			22.159	90
7	Różni wierzyciele			222.452	87
8	Różne kaucye			14.687	—
9	Fundusz emerytalny akwizytorów działu życiowego			47.177	78
10	Zysk			294.821	96
				25,458.891	09

Kraków, dnia 1. stycznia 1904 r.

DYREKCYA:
Zenon Słonecki. **Ignacy Głażewski.** **Dr. Franciszek Paszkowski.**
Naczelnik działu ubezpieczeń na życie: **Edward Szancer,** rządowo autor. technik asekuracyjny.

KOMISYA RACHUNKOWA:
K. Agopsowicz. **J. Bielański.** **M. Sędzimir.** **Dr. K. Lipowski.**
Naczelnik biura rachunkowego: **A. Szyszkiewicz.**

Podział zysku.

		Dział ogniowy		Dział gradowy		Dział życiowy	
1	Dywidendy	—	—	—	—	108.459	27
2	Uposażenie funduszów	—	—	—	—	186.362	69
3	Fundusz na remuneracye	—	—	—	—	—	—
	Razem	—	—	—	—	294.821	96

Przedruk nie będzie płacony.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.